

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 1 k 75; w Cesarstwie i Królestwie rb. 2; w Azji rb. 3. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie k. 67. Numer pojedynczy 15 k. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 82; Warszawskiego oddziału: Chmielna 43.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszpaltowy wiersz drobnego piśma (nonpareil) lub jego więcej: na 1 str. 60 k., na ostatniej str. 30 k., na innych 18 k. W działach: Zasiłki i Zaręczyzny 50 k., Nekrologja 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k. Za dołączenie Aneksów 75 rb., opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i papieru.

Og. zb. № 1252

Petersburg, 10 sierpnia (28 lipca) 1906 r.

Rok XXV № 30

DEZYNFEKCJA FORMALINĄ

i stałym paroformem. Najnowszy aparat dezynfekcyjny Zarewicza. Cena rb. 45. Dezynfekcja jednego metra kub. wynosi mniej niż kopiejkę. Zalecony przez Główny Zarząd Woj.-Med. d. 29 paźd. 1903 r. za № 11051. W Składzie hurtowym **MATERJAŁÓW OPATRUNKOWYCH** Domu Handl. **ALEKSANDER WENTZEL**, Petersburg, Grochowa 33. Broszury i odezwy bezpłatnie (7842)

NESTLÉ
MĄCZKA DLA DZIECI
MLEKO zgęszczone NESTLÉ 'A (7812)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. **Skrzetuska.**

Przy ul. Kiryłowskiej (d. 17, m. 9) w Petersburgu otwartą została polska

Szkoła i pracownia

sukień i bielizny dla dziewcząt w wieku od lat 14. Kurs-czteromiesięczny z praktyką kroju, szycia i haftu. Dla uczennic, nie umiejących czytać, pisać i rachować, wykłady dwugodzinne codzienne w językach polskim i rosyjskim.

KRAWATY

letnie, w pięknych deseniach, niedrogo.

JOCKEY-CLUB,

№ 40, NEWSKI, № 40. (7926)

OTRZYMANO

PIĘKNE KOSZULE KOLOROWE.

Z powodu kilkudniowego bezrobocia drukarni, numer niniejszy ukazuje się w objętości zmniejszonej.

FATALNOŚĆ

Widnokraj coraz bardziej ponury. Ukazują się zwiastuny złowrogie burz. Zdawało się w ciągu krótkiej chwili, że po rozwiązaniu Dumy, po okresie podniecenia gorączkowego nastąpi okres wytchnienia, że opadnie choćby na czas jakiś fala namiętności wzburzonych, że skupią się pierwiastki ewolucyjne i przeciwstawiają prądowi niszczącemu — tamę pracy wytrwałej, twórczej, ożywionej duchem szczerze konstytucyjnym i wolnościowym. Wierzył w to p. Stołypin i może wierzy dziś jeszcze, choć nie powtarza już tego, co głosił w chwili objęcia steru władzy. Zapewniał wówczas, osobiście i przez organy urzędowe, że nikt nie myśli o cofnięciu nadanego Rosji ustroju konstytucyjnego, że rząd wyrzeka się wszelkiej reakcji, że pragnie słyszeć „prawdę, jakkolwiekby gorzka była”, że oprze się o wszystkie żywioły społeczne, z wyłączeniem chy-

ba republikanów i socjalistów, i że skupi je dokoła siebie...

Brzmiało to niewątpliwie szczerze i starczyłoby może za program, gdyby Rosja była już w rzeczywistości państwem konstytucyjnym o ustroju ustalonym i trwałym, gdyby nie ścierały się ze sobą gwałtownie, na śmierć i życie, dwa prądy skrajne, gdyby żywioły pośrednie istniały jako spojone potężnie zespoły, gdyby pod nimi nie chwiała się ziemia. Ale tak nie jest. I rząd liberalny, rząd p. Stołyпина, znalazł się fatalnie w potrzebie działania sprzecznego z wygłaszanymi przez siebie zasadami.

Zaczął od zaprowadzenia w stolicy stanu ochrony nadzwyczajnej, by zapobiedz rozruchom. Ceniąc „prawdę” mówioną i pisaną, zawiesił jedno po drugim wszystkie jaskrawsze czasopisma opozycyjne; uczuł się zmuszony rozwiązać mnóstwo stowarzyszeń, nawet ekonomiczno-zawodowych, bo dziś polityka wkroczyła tam, jak pani wszechwładna; zaarrestował mnóstwo osób, ponieważ agitacja ich mogła poruszyć tłumy do wystąpień czynnych przeciwko rządowi. Szła pomiędzy wojsko—jedyną dziś podporą monarchji i wywołała krwawe rokosze Sweaborga i Kronsztadu u bram stolicy.

Wszystko razem złożyło się na powrót do dawnych rządów, które

żadnego kredytu moralnego mieć już nie mogą. Upadły po krachu wojny z Japonją ostatecznie i bezpowrotnie. Istniały przedtem jedynie siłą inercji, skruszonej przez zderzenie z potężną współzawodniczką na Dalekim Wschodzie. Dziś nie są w stanie wykrzesać z siebie iskier zapалу, wiary odwagi, czynu, poświęcenia. P. Stołypin może stanowi wyjątek. Być może jest jeszcze jakaś garstka ludzi samodzielnych, zdolnych do śmiałego czynu i do zwałenia na własne barki odpowiedzialności olbrzymiej, ale w najlepszym razie,—jest to garstka nieliczna i zniechęcona.

Co do społeczeństwa — żywioły umiarkowane nie widzą przed sobą żadnej drogi. Nigdy dotąd niepowoływane do działalności politycznej, nie mają ani tradycji, ani zdolności organizacyjnych, ani odwagi cywilnej. W dodatku są pod wpływem prądów postępowych swoście rosyjskich, samo przeto ich umiarkowanie objawia się w sposób gdzieindziej nieznanymi i niezrozumiałymi. Nie stoją przeważnie na gruncie określonych interesów realnych, które w Rosji nie zdołały jeszcze wytworzyć odpowiednich zrzeszeń społecznych. Wszystko tu jest luźne, rozwodnione, bez konturów wyraźnych, bez rysów wybitnych. Objawiło się to w Dumie, której hasła, ogólnikowe i mgliste, stanowią dziś rodzaj dziedzictwa politycznego, rodzaj przykazań, wyznawanych bez zastrzeżeń lub z mglistymi jeszcze zastrzeżeniami.

Rokowania p. Stołyпина z przedstawicielami żywiołów umiarkowanych są jeszcze w toku, ale trudno przewidywać, by doprowadziły do celu. Zażądali niektórzy z zaproszonych przez premiera mężów, by rząd ogłosił przedewszystkiem, że żąda rozwiązania Dumy, że zwoła nową najpóźniej w grudniu, że obiecuje wystąpić z wnioskiem rewizji ustaw zasadniczych, że podda się woli parlamentu, wreszcie, że przyjmuje w zasadzie wszystko, co pierwsza Duma wypowiedziała w adresie do Monarchy.

Program tego rodzaju jest oczywiście dla rządu obecnego niemożliwością. Gdyby uznał konieczność takich postulatów, musiałby zaprzeczyć sobie wszelkiej racji bytu i usunąć się,

ustępując miejsca ludziom, zdolnym do wprowadzania w czyn uchwał adresowych pierwszej Dumy, które ma za „niebezpieczne“ i za niewykonalne, nawet w postaci złagodzonej, w jakiej głosi je program stronnictwa „odrodzenia pokojowego“. Być może zapraszani przez p. Stółpina „działacze społeczni“, jak zowie ich oryginalne mianownictwo rosyjskie, świadomie, czy napół świadomie ujaskrawili barwy swoich poglądów, tak bowiem często politykują ludzie w obawie przed odpowiedzialnością i w niepewności obrania drogi. Jakkolwiek jest, gabinet koalicyjny dotąd powstać nie może.

Tymczasem rewolucja nie zasypia gruszek w popiele. Dąży wprost do przewrotu społecznego aż do najgłębszych podstaw i otwarcie, bez żadnych osłonek, głosi to, a raczej głosiła w kilku zamkniętych lub zawieszonych dziś swoich czasopismach. Pp. Maksym Gorkij, Rumiancow, Lenin, Aleksiejew i przyjaciele ich polityczni nie krepowali się wcale. Konstytucyjną demokrację ogłosili wprost za rodzaj użyźnienia, które ma im ułatwić kiełkowanie ziarn ich własnego programu na niwie rosyjskiej. „Bijemy tymczasem wspólnego wroga—wołali do „kadetów“, który zresztą wami pogardza, a nas się

obawia, ale gdy go powalimy, powiemy wam:—ruszajcie precz!“ Nie ukrywano również wcale uroków przyszłej „dyktatury proletariatu“. Burżuazyjne „gawędy o wolności to tylko obłuda“, pisał p. Lenin, my zmusimy prasę, by stała się tylko kółkiem i śrubką sprawy proletariackiej, „chcemy stworzyć prasę prawdziwie wolną nietylko w znaczeniu zniesienia dzisiejszego nad nią dozoru policyjnego, ale wolną od wszelkiego karjeryzmu, burżuazyjności, oraz indywidualizmu“. Taką ma być „wolność“ prasy. Co do wolności obywatelskiej, jeszcze jeden z publicystów soc.-demokratycznych, p. Kamieniew, nie zawahał się oświadczyć, że „zbliża się panowanie ulicy, którą należy zorganizować w ten sposób, by osłonić proletariata przed wszelkimi wpływami kierowniczymi organizacyj i osób bezpartyjnych lub niezależnych“. Demokrację rozumie p. K., jako „odpowiedzialność każdego za swoje czynności przed partją soc.-demokratyczną, która powinna działać pod bezwzględnym kierownictwem organu centralnego, podporządkowując wszystko interesom partji“.

Próżno walczy z tą bezwzględnością i despotyzmem p. Plechanow, próżno nawołuje, by zaprzestano walki z burżuazją, dążącą do refor-

my politycznej wolnościowej, próżno zaklina, by nie bawiono się w grę niebezpieczną powstań zbrojnych. Głos jego pozostaje głosem wołającego na puszczy, a Kronsztad i Sweaborg z ich ofiarami świadczą, że wyrok dziejowy pcha społeczeństwo rosyjskie do krwawej wojny domowej, do szeregu kataklizmów rozpacznych, do tragedji, fatalnie zgotowanych przez nieubłaganą, niesytą cierpieniem i szaleństw ludzkich „Ananke“.

R.

Z KOLONIJ ZACHODNICH

Siła robocza ludu naszego ma swoją wartość. Niechaj sobie Niemcy mówią, co żywnie się im podoba, ale każdy bezstronny przyzna, że robotnik polski jest wszędzie poszukiwany, a praca jego ceniona wysoko. Tysiące ludu bezdomnego wędruje corocznie w okolice fabryczno-przemysłowe Niemiec głębokich, by nad Renem, w Westfalji, znaleźć kawałek chleba, gdy go niełatwo znaleźć w ojczyźnie.

Czy jednak z dorobkiem materjalnym, o który tutaj, przy znanej pracowitości naszej, nie trudno, idzie w parze praca oświatowo-narodowa, o to niłogo dotąd głowa zbyt nie zabolęła. Jesliby jednak kto zechciał przyjrzeć się z bliska życiu robotnika polskiego, rzuconego o setki mil od kraju, żal serdeczny serce-by mu ścisnął niezawodnie.

Hymn finlandzki

Ojczysta ziemio, kraju drogi,
W twej chwale jasnej trwaj!...
Kochamy twoich łąk rozłogi
I granitowych brzegów progi,
Bo ten północny ziemi skraj,
To nasz ojczysty kraj!

Niech ci, co mają zysk na względzie,
Odwróca od cię twarz...
Dla nas te nagie skał krawędzie
I ten ubogi plon na grzędzie —
To skarby drogie, które masz,
O złoty kraju nasz!

Kochamy szumne twe potoki
I chłodny wichrów wiew,
I nocy letnich twych uroki,
I twoich borów ciche mroki...
Tu promień każdy, każdy śpiew
Splómienia w sercach krew.

Tu myśli, miecze i lemieszce
Poznały krwawy trud,
Tu przeszły ojców naszych rzesze,
Tu w zasmuceniu, czy w ucieszce
Stulecia długie trwał ich ród,
I locarny finnów lud.

Kto zliczy boje tu stoczone,
Przedaną zbierze krew?

Hymn narodowy finlandzki „Vort Land“, najpiękniejszy może z istniejących podajemy z zachowaniem rytmu oryginału, żalując, że przekład nie jest w stanie oddać całej prostoty jego, szczerości i piękna. Hymn jest utworem Runeberga.

I kto wytrwałość zmierzy one,
Co brała dzielnie w swą obronę,
Łagodząc zim północnych gniew,
Rzucony w ziemię siew!

Tu jest nam dobrze, tutaj spłynię
Naszego życia bieg,
I choć nas gorzki los nie minie,
Wiemy, że dla nas w tej krainie,
Jak ostateczna przystań — legł
Najdroższy w świecie brzeg.

Oto przed nami ziemia leży,
Szat w morzu kapie skraj...
I od rubieży do rubieży
Dumnie ją oko nasze mierzy:
Spojrzyjcie wszyscy! u tych staj:
To nasz ojczysty kraj!

I gdyby przyszło nam żyć w niebie,
W lazurach, pośród gwiazd,
Nie zapomnielibyśmy ciebie,
Kraino o jałowej glebie!
I nie przestali z jasnych gwiazd
Do twoich tęsknić gniazd.

Wśród granitowych twych wierzei
Tysiące jezior śni...
Ucieczko nasza w burz kolei,
Skarbnico wspomnień i nadziei,
Kolebko szara naszych dni,
Niech pieśń twa głośno brzmi!

Bo piękność twoja, w paku śniąca,
Rozwinie się jak kwiat,
Bo nasza miłość gorejąca
W purpurę zórz i w blaski słońca
Ustroi bieg twych przyszłych lat,
I hymn twój przejdzie świat!...

Przełożył Bł. K.

Kawaler, nie mając, oprócz czterech ścian, towarzysza, garnie się chętnie do niemieckich towarzystw politycznych, socjalistycznych lub katolicko-klerykalnych. Niepodobna tu rozstrzygać, które z dwojga złego jest gorsze. To jednak pewne, iż tak jedne, jak i drugie niemczy go w mgnieniu oka. Umysły tępsze, lub mniej poczucia narodowego mające, zacierają w sobie ślady polskości, nie gardząc nawet przeinaczeniem nazwisk. Niemiecką kulturę, niemiecki język, mają za coś nieskończenie wyższego od mowy ojców swoich. O jednostkach, których głównym celem dobrobyt materialny z pominięciem wszelkich względów narodowych, o jednostkach, co, jak Ezaw, za miskę soczewicy, modnie dziś przedstawionej w postaci pieniędzy, sprzedają swoją duszę niemczyźnie, mówić nawet nie śmiem: a jest ich wielu. Skoro zaś przyłączy się do tego małżeństwo, wtedy wszystko przepadło. Polskość żona wypędzi z domu. Dzieci z pewnością nie przyznają się do narodowości polskiej, staną się natomiast *echt deutsche Nationale*. Oto co przyszłość przyniesie, jeśli nie zajmujemy się szczerze całą armją robotniczą, tonącą w niemczyźnie, o ile należy do obozu katolickiego, lub w międzynarodówce, jeśli dany osobnik jest socjalistą.

Co prawda „Zjednoczenie zawodowe robotników polskich“, korporacja potężna, licząca zwyż 30 tys. członków, stara się temu smutnemu zjawisku przeciwdziałać. Bez pomocy jednak kraju, na nic zdadzą się jego wysiłki. Ono to zorganizowało „Koła śpiewackie“, w których pielęgnuje ducha narodowego na obczyźnie. Świadomość narodowa obudziła się nawet u tych, którzy już zapomnieli języka ojczystego. Drgnęło w nich serce polskie. A że działalność „Kół śpiewawczych“ nie jest małoważna, tego dowodzi zakaz, wydany w roku minionym przez władze pruskie, urzędzenia walnego zjazdu w granicach Niemiec. Zjazd odbył się tedy w Holandji, nie sprawiwszy wyłomu w murze niemieckim. W tym już roku gospodarze szynkowni niemieckich, w obawie, żeby polacy nie stracili pieniędzy na piwo zagraniczne, zażądali od rządu pozwolenia na odbycie zjazdu, który też miał miejsce w Rotthausen w prowincji nadreńskiej. Zwyczajem, przyjętym od Niemców, odbyto zjazd w ogródku restauracyjnym, którego bramę ozdobiło napisami polskimi. Poszczególne kółka rywalizowały ze sobą o nagrody, w postaci sztycznych treści patriotycznej. Nagroda pierwsza przypadła w udziale kółku „Fjolek“ z Recklinghausen, zaś nagrodę honorową zdobyła „Lutnia“ z Gelsenkirchen. Duch narodowy budzi się wśród nas, rzuconych pomiędzy żywioł nam wrogi. Tego ducha poprzec jest obowiązkiem całego naszego społeczeństwa. Czynimy tu, co możemy, i wczorajsza uroczystość była dowodem, że czegoś jednak dosięgliśmy w naszych usiłowaniach. Pokrzepiliśmy serca.

Bojomir

Rotthausen, 30 lipca

RZECZY ROSYJSKIE

Ostatnie występy «Rjeczi» i «Rawienstwa». Oficjalna «Rossija» przeciwko konstytucjonalistom. Formalności prawne przy rozwiązaniu Dumy. Kwestja budżetu. Żydzi.

Gdy po objęciu władzy nad Rosją p. Stołypin czynił starania, aby do jego gabinetu weszli tak zwani «działacze społeczni» z partji «odrodzenia pokojowego», wówczas organ demokratów konstytucyjnych «Rjecz» z niedowierzaniem mówił o tej kombinacji, która, gdyby nawet przyszła do skutku, nie uratowałaby Rosji od zaburzeń,

zdaniami «Rjeczi», nieuniknionych w przyszłości. «Rjecz» nawet wyraziła przekonanie, że wyjściem z nowego kryzysu byłoby przywrócenie pierwszej Dumy. Proroctwa «Rjeczi» brzmiały groźnie:

«Wiedźcie, że jeśli tylko przedłużycie kryzys, skutki będą straszne i wszystka krew walki bratobójczej spadnie na wasze głowy. Bieg życia jest szybszy, i po upadku przedstawicielstwa ludowego, które nadawało, bądź co bądź, organizację ruchowi w Rosji, stanęliśmy dziś znowu przed możliwością żywiołowych wypadków, bardziej strasznych i decydujących, niż dotąd».

Morderstwo, spełnione na osobie Herzensteina, przypisała «Rjecz» jego przeciwnikom politycznym, noszącym nazwę «istunno-russkije ludi», a używającym protekcji rządu. W szeregu dłuższych artykułów «Rjecz» wysoko podnosiła zalety zamordowanego (zwało go «kadeckim ministrem skarbu», znał bowiem dobrze finanse Rosji) i jednocześnie występowała przeciwko rządowi. Występy te zakończyły się zawieszeniem wydawnictwa «Rjeczi», podobnie jak na kilka dni przedtem zawieszono demokratyczną «Stranę». W miejsce «Strany» prof. Kow: 'ewski zorganizował wydawnictwo pod nazwą «Rawienstwo» (Równość) i pisał w niem:

«Nie zadawaliśmy się już tylko równością przed prawem i sądem, nie wymagamy wprawdzie zrównania rodaków materialnych, lecz żądamy nadania wszystkim prawa powszechnego i jak najszerszego wykształcenia początkowego. Z ust. wodawstwa naszego wyrzucone być muszą wszelkie przywileje, wypływające z narodowości, wiary języka; zniszczoną być powinna nawet pamięć o różnicach stanowych. Rosyjska demokracja powinna być demokracją oświeconą i dlatego potrzebna oświata. Rozwój naszej ojczyzny możliwy jest tylko pod znakiem «równości».

Po dwu dniach istnienia «Rawienstwo» zostało zawieszono. W ten sposób znikły w Petersburgu wszystkie większe organy lewicy konstytucyjnej, że nie wspomnimy o prasie socjalistycznej. Tem wyraźniej występować zaczęły dwa organy: półurzędowa «Rossija» i «Now. Wr.». Oba te organy prześcigały się w krytyce stronnictwa demokratów konstytucyjnych. Zwłaszcza «Rossija» czyniła wszystko, aby ich zdyskredytować w każdym wypadku. Nawet słynne przemówienie angielskiego prezesa ministrów w Londynie, zakończone okrzykiem: «Duma umarła, niech żyje Duma», organ półurzędowy objaśnia jako nie nieznaną grzeczność dla obecnych tam członków Dumy. W zawieszonoj «Rjeczi» i «Rawienstwie» tenże organ znalazł notatki o buntach wojskowych na Kaukazie i w Brześciu-Litewskim, do których «kadeci» naumyślnie wstawili wyrazy, że buntownicy zaczęli się «niezwłocznie po otrzymaniu wieści o rozwiązaniu Dumy». Podług «Rossiji» buntownicy wybuchli niezależnie od tego faktu, a dziennikarze KD popełnili nieuczciwość, wstawiając podobne wyrazy, bo chcą wywołać wojnę domową. I «Rossija» daje im taką naukę:

«Wszyscy ci, którzy wołają o wybuchu wojny domowej, wiedzą, że sami uczynili fałszerstwo i że obłudnie biją siebie w piersi i rozdierają na sobie szaty. Czyż nie są to sposoby prowokatorskie? Wstydzcie się i zachowajcie miarę».

Dzienniki oskarżone o te podburza-

nia nic odpowiedzieć nie mogły, bo zostały zawieszono. Wychodzący jeszcze «XX wiek» zajął się rozważaniami o formalnościach, połączonych z rozwiązaniem Dumy. Były poseł p. Kuźmin-Karawajew godzi się z tem, że Duma została rozwiązana prawnie, gdyż «ustawy zasadnicze państwa» takie rozwiązanie przewidują. Ale natomiast nieprawie został wydrukowany sam ukaz rozwiązujący, albowiem też ustawy zasadnicze wymagają bezwarunkowo, żeby każdy ukaz miał także podpis (kontrasygnatę) ministra lub prezesa ministrów. Tego podpisu na ukazie brakuje. Wobec tego autor zapytuje: czy i nadal ukazy będą pojawiać się wbrew ustawom zasadniczym? Podobnie w zawieszonoj «Rjeczi» p. von Rutzen wskazuje bardzo energicznie, że budżet państwa i kontrola nad jego wykonaniem powinny należeć do Dumy, więc czy nie dlatego rząd odwleka zwołanie nowej Dumy? Kontrola może wykazać, że gospodarka finansowa Rosji potrzebuje niezwłocznego uzdrowienia, że mnóstwo wydatków jest nieprodukcyjnych i niejasnych. Autor zapytuje, czy zgodzi się naród tak długo czekać, żeby jego finansami zarządzały czynniki biurokratyczne, niepowołane?

W «Russk. Wied.» p. A. Maksimow zbija usilnie podsycaną przez «Now. Wrem.» i podobne organy legendę, jakoby rewolucję w Rosji robili wyłącznie Żydzi. Żydzi brali i biorą w niej mniejszy udział, niż Rosjanie, a jeżeli występują czynnie, to wtedy tylko, gdy ich własna narodowość ulega większemu prześladowaniu. Nadto rząd znacznie surowiej karał i karze Żydów, niż Rosjan, za udział w rewolucji.

H. S.

ROKOSZ W SWEABORGU

Dies irae, dies illa!... Spokojna i milcząca zatoka fińska, do której wstępu broni forteca drugorzędna wprawdzie, ale mimo to silna i wystarczająca do osłony Helsingforsu, przemieniła się w widownię walki kainowej. W Sweaborgu, cichym i nieobjawiającym wrzenia, jakie rozlało się bystrym strumieniem po całym państwie, wybuchł rokosz wojskowy.

Wybrano chwilę najodpowiedniejszą, przeprowadzki obozowej na jedną z wysp (Sweaborg bowiem cały składa się z siedmiu ufortyfikowanych wysepek, nagich, szarych, skalistych). Już zamieszanie, jakie jest nieodłączne od każdej przeprowadzki, ułatwiło wielce zadanie agitacji potajemnej, jaką rozwinięły stronnictwa rewolucyjne wśród marynarzy przedewszystkiem, oraz artylerzystów. I szanse zwycięstwa były po stronie powstańców. Finlandzka „czerwona gwardja“ stanęła po ich stronie, wysłańcy zaś okrętów wojennych, będących w drodze do Sweaborga z ćwiczeń letnich na morzu Bałtykiem, przyrzekli pomoc orężną.

Apel wieczorny w d. 30 (17) lipca odbył się w zwyczajnym porządku. Nic nie zdradzało mającego za parę chwil wybuchnąć rokoszu. Agitacja jednak nie próżnowała, rozsypawszy się po wszystkich oddziałach wojsk, rozmieszczonych narazie bez ładu i składu. Proklamacje wyborskie, oraz broszury rewolucyjne rozdawano na wszystkie stro-

szkodzić, oficerowie bowiem, na równi z żołnierzami, zajęci byli przeprowadzką. Z nastaniem nocy cisza zupełna zaległa koszary i obóz.

Około godz. 12 rozległy się na wyspie Obozowej wystrzały karabinowe. Było to hasłem umówionem do wszczęcia rokoszu. Nadbiegły na odgłos niespodziewanej przez nikogo kanonady pułkownik Natara, zastał majtków, rozbijających wrota arsenału, w którym mieścili się kartaczońce. Ledwo słów kilka gromkich zdążył wymówić, już leżał na ziemi, brocząc ją krwią własnej piersi. Nie orientując się jeszcze całkiem w sytuacji, niesiony na noszach do szpitala, czyni biedny dowódca ostre i cierpkie wymówki swoim żołnierzom. Kiedy jednak, wspominając o karności i przysiędze na wierność, uniósł się w zapędzie słusznego gniewu zdaleka, zezwierzęcone żołdactwo rzuciło ciężko rannego na pastwę falom morskim.

Rokoszanie bez trudu opanowali cztery wyspy. Komenda straciła głowę. Dopiero nazajutrz, t. j. 31 lipca, okazało się, że można liczyć jedynie na pułk piechoty, oraz na dwie kompanje artylerji, które w liczbie około 400 ludzi nie złamały przysięgi służbowej. Brakło tylko dowódców, bo rokoszanie aresztowali jeszcze w nocy generała Agiejewa wraz z sztabem oficerskim, wydalać jednocześnie rodziny uwięzionych do Helsingforsu. I kto wie, jak skończyłaby się sprawa sweaborska, gdyby nie był przyszedł na pomoc miejscowy pułk piechoty. Mimo strzelaniny jednak zawziętej, piechota, pozbawiona armat i kartaczońce, które znajdowały się w rękach powstańców, niewiele mogłaby zdziałać. Czerwony sztandar powiewał nad Sweaborgiem. Należało rokoszan poskromić za każdą cenę.

Nazajutrz, to jest 31 lipca, przemówiły paszcze armatnie ze statków wojennych, jakie stały na kotwicy w porcie. Grzmiały i dymiły się: „Emir BucharSKI“, „Finn“ i „Kazaniec“. Dokonały tylko tyle, iż na wyspie Skatudden poddało się 110 majtków oraz 11 agitatorów cywilnych, których z miejsca przewieziono do więzienia. Na ogień okrętów wojennych odpowiadały rzesiście baterje, znajdujące się w rękach rokoszan. Nie trafiły jednak do przeznaczonego celu. Zginął tylko, trationy pięciu kulami, midshipman de Livron, któremu polecono zdjąć z koszar skatudeńskich czerwony sztandar. Oficer spełnił obowiązek. Za to trafiła go kula brata-wroga. Przedtem jeszcze tragicznieszka śmierć spotkała jednego z jego kolegów, oficera Borga. Umykał on z żoną i dziećmi na lichej łodzi w kierunku Helsingforsu. Reflektor elektryczny rokoszan wysłedził go na spokojnym morzu. Zaczęła się kanonada z dział, a nawet pogoń. Porucznik, widząc, że nie ujdzie, ocalił rycersko honor wojskowy: ucałował po raz ostatni żonę i dzieci, i strzelił do siebie z rewolweru. Wolał sam sobie śmierć zadać, niż przeżyć hańbę poddania się żołdactwu.

Na odgłos jawnego powstania w Sweaborgu — „gwardja czerwona“, która obecnie poszła całkowicie na służbę hasel przewrotnych, rozpoczęła wicherzenia w Helsingforsie, celem poparcia rokoszan. Dzięki energii komendanta oraz władz policyjnych fińskich, skończyło się na zatrzymaniu pociągu, zdążającego do stolicy Finlandji, na wysadzeniu w powietrze mostu kolejowego, oraz na chwilowym przerwaniu komunikacji telegraficznej.

D. 1 sierpnia jednak wczesnym rankiem poczuli rokoszanie słabość swoich sił. Wyślali tedy parlamentarzy do komenderującego, proponując poddanie się, ale warunkując je równocześnie bezkarnością. Parlamentarzy aresztowano. Ogień z baterji rokoszańskich podwoił się, tembardziej, że na horyzoncie ukazały się: krążownik I klasy „Bogatyń“ oraz pancernik „Cesarewicz“,

które, według poprzedniej umowy, miały przyłączyć się do rokoszu. Tymczasem zaś z dział kilkunastocalowych tych statków zaczęły sypać się pociski w stronę wysp, zajętych przez rokoszan. Trafiły zrzadka, co prawda, jeden pocisk jednak spowodował wysadzenie w powietrze składu bomb armatnich na wyspie Michajłowskiej. Teraz strach paniczny ogarnął powstańców. Przywódcy ze sztab-kapitanem Sionem puścili się na łódkach na brzeg przeciwny, zostali jednak zatopieni, wojska wierne bowiem nie szczędziły im ognia. Świeżo zaciągnięci rekruci, widząc, jaki obrót przybiera sprawa, zmusili resztę do poddania się, choć strat na razie było niewiele. O godz. 12 w południe 2 sierpnia wkroczyły na wyspy, zajmowane przez rokoszan, wojska wierne, aresztując 750 żołnierzy, dwóch poruczników Jemieljanowa i Kochańskiego, wraz z 30 kilku agitatorami. Garnizon sweaborski umniejszył się o 600 ludzi, zbiegłych w ostatniej chwili na łódkach i drobnych stateczkach.

Nad twierdzą, nad którą dni cztery powiewał czerwony sztandar z napisami: „Ziemia i wolja“ oraz „Uczreditelnoje Sobranje“, rozwinął wiatr flagę państwową.

Stefan Warski

Helsingfors, 5 sierpnia

O NASZYCH SPRAWACH

W popularnym dzienniku moskiewskim, „Russk. Słowo“, r'azał się na drugi dzień po zgromadzeniu ex-posłów Dumy w Wybörgu taki telegram: „Większość kadecka odrzuciła wniosek *polaków*, żądających wydania odezwy, zalecającej wywołanie w Rosji strejku powszechnego“. Najoczywiściej zaszła tu pomyłka i zamiast „wniosek *polaków*“, czytać należy „wniosek *trudowików*“, ale pomimo to błędu nie sprostowano i krocie czytelników „Russk. Słowa“ w Rosji środkowej pozostawały w tem przekonaniu, że polacy w Wybörgu zajęli stanowisko najbardziej skrajne. Ponieważ poczytny dziennik moskiewski niema prawie prenumeratorów w Petersburgu, więc błąd nie byłby spostrzeżony, gdyby nie uwaga półurzędowego organu p. Stolypina „Ros-sija“. Ten w dłuższym artykule pod tyt.: „Udział b. posłów *polaków* w wycieczce do Wybörga“, pomyłkę „Russk. Słowa“ sprostował, opowiedziawszy przytem szczegółowo przebieg stosunku posłów polskich do wyprawy.

P. Stawczański podnosi z uznaniem w „Pietierb. Wiedom.“ wstrzeźmiwe, spokojne i bezstronne zachowanie się prasy polskiej wobec rozwiązania Dumy, ale zaznacza zarazem, że w artykułach, poświęconych Dumie, brzmi wyraźnie nuta rozczarowania. Większość parlamentu „uważała za właściwe tracić czas na takie kwestje czysto akademickie, jak równouprawnienie kobiet, a jednocześnie nie znalazła chwili czasu dla powiedzenia chociażby słowa o autonomji Polski. Dlatego też polacy mieli najzupełniejsze prawo dojść do wniosku, że pierwsza reprezentacja rosyjska narodowa zawiodła ich nadzieje“. P. Stawczański od pewnego czasu dowodzi stale, że polacy powinni rzucić się na oślep w objęcia rządu. Czyżby nie uważał, że bodaj inicjatywa w tym względzie nie może wychodzić z polskiej strony.

„Halyczanin“ postanowił otworzyć oczy społeczeństwa rosyjskiego na prawdziwy stan rzeczy i całą groźbę położenia. „Nasze artykuły w sprawie polskiej — pisze ten organ sykofancki — przedrukowywały nieraz dzienniki rosyjskie kierunku patriotycznego. Byłoby nam bardzo przyjemnie, gdyby i artykuł obecny przeczytały szersze koła obywa-

teli rosyjskich, bo nie wiecie, co to są lachy“.

Mineły czasy przedruków z „Halyczanina“, ale niech się nie smuci, bo żyją duchy jego opiekuńcze, choć nikt narazie nie przedrukował jego oskarżeń. A te brzmią, jak następuje: 1) solidarności nauczyli się polacy od kół polskich w parlamencie austriackim i niemieckim; 2) nie łączyli się z żadną z partyj rosyjskich; 3) pragnąc zamaniestować ideę Polski historycznej, połączonej z Litwą i Rusią, utworzyli dwa koła: koło polskie i koło terytorjalne; 4) sprzeciwiali się projektowi reformy agrarnej, mając na względzie swoje tylko interesy narodowe i 5) nie podpisali manifestu wyborczego, chociaż „podzielają“ zasady w nim wygłoszone, bo rozumieli, że jest to akt niekonstytucyjny, za który autorowie jego mogą być pociągnięci do odpowiedzialności. „Na co im wtrącać się do tego, kiedy „moskale“ sami wywołują w państwie nieład i zamieszanie. Niech „moskale“ rwią i szarpią jedni drugich, polacy będą stać na uboczu od anarchji i będą nawet mogli powoływać się na swą lojalność wobec rządu i odnieść ztąd pożytek dla idei polskiej“.

Agencja lwowska rusyfikacyjna widocznie nie otrzymuje oddawna instrukcji i nie wiedząc, z kąd wiatr wieje, orientuje się własnym natchnieniem. Ciekawem i znamienym jest skarżenie posłów polskich o przeciwdziałanie przewrotowi agrarnemu. Na tym koniku można dalej prowadzić dzieło Murawjewych i Apuchtinów, ale już pod sztandarem „wolności“.

„Rjecz“ podniosła z uznaniem fakt, że „pierwszy egzemplarz odezwy wyborczej otrzymano w Warszawie d. 12 (25) lipca i w tejże chwili utworzyło się koło inteligencji, które złożyło 450 rb. i wydrukowało kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy odezwy w językach polskim, żydowskim i rosyjskim. Odezwę rozrzucono nietylko w samym mieście, ale i w jego okolicach. W dniu 14 (27) lipca odezwę przedrukowała socjaldemokracja Polski i Litwy, z dodatkiem uwagi centralnego komitetu partji, zaznaczającego, że „środki, zalecone przez byłych posłów do Dumy, są niewystarczające“.

„Rjecz“ donosi również, że myśl utworzenia w Warszawie rady deputatów robotniczych nie zyskała uznania, ale natomiast z inicjatywy polskiej partji socjalistycznej postanowiono utworzyć komitet międzypartyjny, złożony z przedstawicieli wszystkich partyj socjalistycznych, dla zaprowadzenia większej jednności w działaniach organizacji robotniczych. „Rjecz“ nie dodaje, czy ją cieszy, czy smuci ta konfederacja.

Nieutulone w smutku, ogłasza „Now. Wr.“, że „władze warszawskiego okręgu naukowego postanowiły uwzględnić żądania *anarchistów* (!) i wprowadzają w szkołach początkowych polski język wykładowy. Wobec tego nakazano nauczycielom rosjanom zgromadzić się w kilku oznaczonych punktach, gdzie podczas wakacyj zorganizowano dla nich kursy języka polskiego“.

Nic dziwnego, że dzielająca poglądy korespondenta „Now. Wr.“ administracja Królestwa, walcząc z takim „anarchizmem“, pozwoliła rozpanoszyć się innemu. Kogo Jowisz chce zgubić — temu rozum odbiera.

Niwra.

NIEMCY W KRÓLESTWIE POLSKIM

Niemcy, nie mogąc nas wynarodowić w W. Księstwie Poznańskim, wynaradawiają się przynajmniej sami w Królestwie Polskim. Biada nad tem boleśnie pastor Rhode z Ostrzeszowa w Poznańskim, w broszurze p. t.: „Die evangelischen Deutschen

in *Russisch-Polen*“, podaną w przekładzie przez lwowski „Przegląd“.

Z pomiędzy ogólnej liczby Niemców, zamieszkałych w Rosji, która dosięgła cyfry dwumiljonowej, niemal 400 tys. przypada na Królestwo Polskie. Podczas gdy w roku 1772 były zaledwo dwie parafje protestanckie, w Warszawie i w Węgrowie, obecnie liczba ich urosła do kilkudziesięciu, z 61 pastorami. Najliczniejszymi parafjami są: Łódź z 60 tys. dusz, Warszawa z 17 tys., Chelm z 16 tys., oraz Pabjanice z 11 tys. Od niedawnego czasu do upadku niemieckości przyczyniła się ta okoliczność, że pastorem odebrał rząd nadzór nad szkołami wyznaniowymi, w których zaprowadził język wykładowy rosyjski przeznaczając na naukę języka niemieckiego zaledwo godzinę tygodniowo. Pozatem nauka religii prowadzona jest po niemiecku. Na wykład jej jednak przypada tylko dwie godziny na tydzień. Korzyść zatem niewielka.

Polonizacja ludności niemieckiej odbywa się bez jakichkolwiek usiłowań rozmyślnych ze strony polskiej. Niemcy polszczą się prędko, obcując ze społeczeństwem naszym, posługując się naszym językiem w życiu potocznym. Ztąd też dziś znajdzie się w wielu miastach, np. w Łomży, Warszawie czy Siedlcach, wielu spolonizowanych Niemców, choć ich ojcowie nie mieli pojęcia o naszym języku.

Niemczyzna trzyma się najsilniej po osadach, ale i tam przewidziana jest konieczność polonizacji dlatego, że na 61 pastorów Królestwa Polskiego tylko 10 poczuwa się do narodowości niemieckiej, podczas gdy reszta używa w domu i w kościele języka polskiego i uważa się należącą do narodowości polskiej, pomimo czysto niemieckich nazwisk rodowych. Naturalnie nieomieszkał p. Rhode wymienić po nazwisku wszystkich tych „zaprzańców“. A już wprost pyszny jest, mówiąc o warszawskim pastarze ks. Bursche, który, jego zdaniem, pozuje na arcybiskupa Stablewskiego, gdyż wydał okólnik w sprawie nauczania religii ewangelickiej w języku polskim.

Wynarodowienie następuje wreszcie przez małżeństwa mieszane, popierane gorąco przez pastorów, będących patriotami polskimi, na których czele stawia autor broszury ks. Machlejda i Lotha. Oni to są sprawcami wynarodowienia Niemców, popierającymi na każdym kroku usiłowania narodowców polskich. Zaskarża ich p. Rhode przed kimś i chciałby widocznie, skoro dosięgnąć pastorów-polaków za kordonem nie można, by wywarto za to jakąś pomstę na ludności polskiej w Poznańskim.

UWAGI I NOTATKI

Bezrobocie powszechne, które chciano wywołać bądź jako protest przeciwko rozwiązaniu Dumy, bądź jako wyraz solidaryzowania się proletariatu z rokoszem w dwóch twierdzach balttyckich, nie powiodło się, choć w pierwszej chwili zdawało się, że ruch strejkowy mnóstwo pozyskał zwolenników. Na hasło bezrobocia stanęły w Petersburgu liczne zakłady przemysłowe, a w pierwszej linii drukarnie, nawet drukarnia „Now. Wr.“, które ukazało się w zmniejszonym formacie, złożone przez uczniów drukarskich, nie zaś przez zecerów. W dniu 22 i 23 lipca opuściło pracę około 1/3 robotników stolicy i jej okolic, co zresztą stało w związku z przypadającymi na te daty galówką i niedzielą. W poniedziałek większość powróciła do pracy, i

organizacje strejkowe ludzi się więcej nie mogły. Rozpadły się zresztą same skutkiem dokonanych aresztowań i stanowczej postawy rządu, który przeciwstawił się agitacji w sposób dość energiczny, by bierną, jak zwykle, większość olbrzymią robotników zapewnić, że terror głosieli bezrobocia nie zdoła wywrzeć na nich przeważnego nacisku. Kolejjarze oświadczyli z góry, że za hasłem bezrobocia nie pójdą. Nowe ustawy o zabezpieczeniu prawidłowego ruchu na kolejach widocznie wpływ swój okazały. Nie można było również liczyć na przerwanie komunikacji pocztowej i telegraficznej. Stało się widocznym, że strejk powszechny, w guście zeszłorocznego październikowego, jest mrzonką nie do urzeczywistnienia. Poza tem nawet w szeregach robotniczych objawia się pewne zniechęcenie. Zbyt drogo okupiono bezrobocia poprzednie, zbyt dużo zużyto sił, zmarnowano on. r. Rozpanoszyła się w tych dzielnych szeregach nędza, ogarnęło je zwątpienie o możliwości przerobienia świata za jednym zamachem. Rozruchów cząstkowych może być dużo, ruch ogólny nie a dziś warunków powstania i trwania. W Moskwie oraz kilku innych większych ogniskach przemysłowych bezrobocie nie zdołało ogarnąć mas robotniczych. I ruch pierwotny rewolucyjny, niezdolny obecnie do ich zespolenia, przybiera postać nową. Staje się rozkładowym, prowadzi za sobą bezład i zamęt powszechny, z którego korzystają pierwiastki najmniej uspołecznione.

P. Rodiczew skorzystał z pobytu w Berlinie, w drodze powrotnej z konferencji międzyparlamentarnej londyńskiej, by wobec przyjaciół niemieckich rosyjskiego ruchu wolnościowego wyłożyć swoje poglądy polityczno-społeczne. Dotknął przy sposobności polskiego przedstawicielstwa w Dumie, zapewniając Niemców, że «polacy byli w tem celu ustawodawczym żywołem najbardziej zachowawczym, trzymającym się stronnictwa K.-D. tylko dlatego, żeśmy przyrzekli im autonomję, ale nigdy nie stojąc sercem po naszej stronie». Powtarzał dalej leader konstytucyjno-demokratyczny poglądy «trudowików», którzy «nie są stronnikami autonomji polskiej, ponieważ przy niej położenie chłopów będzie gorsze, niż jest obecnie w państwie rosyjskiem». Wszystko to stoi oddawna w podręcznikach szkolnych rosyjskich, wszystko to mówili i mówią czynownicy dawnego systemu rusyfikacyjnego, a za nimi powtarza słowo w słowo szanowny przywódca konstytucyjno-demokratyczny. Znamy p. Rodiczewa dość dobrze. Jest człowiekiem szlachetnym, porywającym mówcą wiecowym, nie jest wszakże niczem więcej. Ale szlachetność i zapał krasomówczy nie zastąpią wiedzy, której mu braknie, zaślepienie zaś fanatyczne przez uprzedzenia swoiście rosyjskie na drogi proste wyprowadzić nikogo nie może. I prawdziwą przyjemność sprawił zacny i dobry człowiek hakatystom

niemieckim, ucieszył wszystkich narodowców po jednej i po drugiej stronie kordonu, sam zapewne nie wiedząc o tem, isądząc, że czyni, co każe mu czynić idea «ruchu wolnościowego».

Finlandczycy są narodem zaprawdę godnym podziwu. W walce o prawa swoje okazali tyle rozwagi, zimnej krwi, zręczności w wyzyskaniu warunków chwili dziejowej, umiarkowania w żądaniach, stanowczości w czynieniu. Gdy u nas, nazajutrz po rozprawach zjazdu ziemców o autonomji Królestwa, jakiś szaleniec pisał artykuły o zbyt szczupłym jej w uchwałach zjazdu zakresie i żądał natychmiastowego wskrzeszenia armji polskiej, finlandczycy nie poruszyli dotąd tej sprawy, choć ich pułki rozwiązano przed paru zaledwo laty. Wiedzą, że «nagle, to po djable». Dzięki szeregowi usiłowań legalnych (które raz jeden tylko, w chwili stanowczej, przewał czyn zabójstwa, dokonanego na kierowniku polityki asymilacyjnej, generale Bobrikowie), podjętych w chwili, gdy rząd rosyjski walczył na zewnątrz z Japonją, u siebie zaś w domu z ruchem rewolucyjnym, — osiągnęli przywódce narodu finlandzkiego zniesienie zarządzeń, obalających ich ustawy konstytucyjne, otrzymali możność dokonania reformy konstytucji przez wydanie nowej ustawy sejmowej i nowej ordynacji wyborczej, pozbyli się wreszcie gubernatorów - rosjan, mianowanych wbrew przepisom, nakazującym, by wszyscy urzędnicy W. Księstwa, z wyjątkiem jen.-gubernatora, byli krajowcami. W chwili wzburzenia powszechnego w Rosji, powstała w W. Księstwie pod komendą kapitana Koka obywatelska «gwardja czerwona», która pierwotnie miała na celu utrzymanie porządku wewnętrznego i osłonięcie kraju przed zamieszkami. Gdy osiągnięto wspomniane wyżej zdobycze, usunęły się z «gwardji» pierwiastki burżuazyjne, i organizacja ta stała się przeważnie socjalistyczną. Ale znowu w chwili stanowczej finlandczycy umieli położyć kres działalności kap. Koka i jego towarzyszy. Gdy wobec rokoszu w Sweaborgu gwardja czerwona zsolidaryzowała się z ruchem powstańczym rosyjskim, mieszkańcy Helsingforsu utworzyli dla czynnego przeciwdziałania gwardję «białą», która broniła robotników pracujących przed agitacją strejkową i nie zawahała się do spółki z kozakami walczyć z czerwieniami. Władze autonomiczne otwarcie i wyraźnie potępiły terror rewolucyjny, a opinja publiczna i prasa śmiało to potępienie zapoczątkowały. Finlandja — kraj wolny i dbały o swoją wolność, nie chce solidaryzować się z rewolucją rosyjską...

Zaprzeczono wiadomości o zamierzonym zamianowaniu W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza wodzem naczelnym wszystkich sił zbrojnych imperjum. «Now. Wrem.» podawało ją jako zupełnie pewną, a powszechnie domyślano się, że jest równoznaczną z ogłoszeniem dyktatury wojskowej.

ZE SZPALT POLSKICH

Opinia o komunikacie Koła polskiego. Odezwa «Związku demokratycznego». Zbliżenie realistów do narodowców. Terror socjalistyczny.

Ogłoszony po rozwiązaniu Dumy komunikat sprawozdawczy Koła polskiego o jego działalności w Petersburgu zamieścili pisma warszawskie albo z pochwałami (zwłaszcza prasa narodowo-demokratyczna), albo z komentarzami krytycznymi (prasa realistów), lub wreszcie z ostreimi na ten komunikat napaściami (dzienniki postępowe i socjalistyczne). Z tych głosów zasługuje na uwagę artykuł «Słowa», w którym p. Liber przyznał komunikatowi «powagę i powściągliwość», lecz podał zupełnej wątpliwości zasługi Koła. Wbrew twierdzeniom narodowców, p. Liber utrzymuje, że sprawa polska po Dumie znalazła się, dzięki Kołu, w gorszym położeniu, niż przed Dumą:

«Pakt narodowej demokracji ze stronnictwem «woiności ludu» (konstytucyjną demokracją rosyjską), zawarty w Paryżu i kontrasygnowany w Moskwie, nie wytrzymał próby parlamentarnego pożytku. Świadczy o tem systematyczne odrzucanie wniosków polskich; zachowanie się «Rjeczi», «Reformy», «Russk. Wiedom.»; świadczy o tem odezwanie się Rodiczewa, tego «najgorętszego z przyjaciół Polski», który utrzymuje, że Koło polskie było dla kadetów za konserwatywne, i że w autonomicznem Królestwie chłopom dźbiać się będzie gorzej, niż obecnie dzieje się w Rosji! Od prawicy posłowie z Koła, jako nominalni sprzymierzeńcy lewicy, musieli stronić. Z grupą autonomistów i Lednickim byli ciągle na bakier. O socjalistach (rosyjskich), jakoby sprzyjających autonomji, lepiej nie wspominać... Nie liczono się z Kołem, lekceważono je trochę, nie wiercono w szczerść...»

Koło, według p. Libera, popełniło błędy, które na szali politycznej nie-raz «więcej ważą, niż występki». Za takie błędy p. Liber uznał przede-wszystkiem pierwszą «deklarację polityczną» Koła w Dumie, opierającą się na traktacie wiedeńskim, a następnie zgodzenie się ustami posła Steckiego na zasadę «przymusowego» wyłączenia ziemi w sprawie agrarnej. Składało się Koło niewątpliwie z ludzi uczciwych i pracowitych, ale nie było w niem polityków i mówców, dorastających do «historycznej roli, która stanęła przed reprezentacją polską w Petersburgu». W końcu p. Liber bierze Koło w obronę przed napaściami prasy postępowej.

Pomiędzy innymi postępowca «Nowa Gazeta» wypowiedziała taką opinię o komunikacie Koła:

«Zaista! Lepszą jest szczerść p. Skirmunta, posła litewskiego, jawnego agrarjusza i wstecz- nika, aniżeli dyplomacyzowanie i zmiana kie- runku, stosownie do każdego nowego powiewu wiatru innych przedstawicieli narodu polskie- go. Stosowanie się do tego, z kąd wiatr wieje, charakteryzowało przez cały czas działalność pierwszego przedstawicielstwa polskiego w par- lamencie rosyjskim.»

Krytyka działalności Koła polskie- go, jakkolwiek w wielu razach nie- sprawiedliwa, ma przynajmniej tę do- brą stronę, że przyczynia się do wy- jaśnienia istotnych potrzeb politycznych całego narodu.

Jedną z pierwszych odezw partyj- nych już po rozwiązaniu Dumy, jest krótka odezwa «Związku demokra-

tycznego», w której postępowcy war- szawscy podnoszą ideę dalszej walki o «najszczytniejsze ideały ludzkie: wolność, równość i sprawiedliwość spo- łeczną». Wzywa więc «Związek» do skupienia się żywiołów postępowych w imię hasła: «z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe», i bliżej w ten sposób określa swoją istotę:

«I oto «Związek demokratyczny», stronnictwo, które możliwie godzi walczące egoizmy rasowe i klasowe, stronnictwo reform szcze- rnych, śmiałych, lecz krytycznych, opartych na współzależności społecznej, wzywa pod swój sztandar do wielkiej pracy i bezgranicznych poświęceń tych wszystkich, dla których miło- ścią życia i celem życia «Ojczyzna i postęp».

Zasługuje na uwagę, że pomiędzy narodowcami a realistami wytworzył się pewien prąd pojednawczy. Oba te obozy bądź co bądź bliższe są sobie, niż postępowców lub partyj socjalnych. Realne «Słowo», poszukując sprzymie- rzeńców do walki z anarchizmem spo- łecznym, nurtującym obecnie całe Kró- lestwo, zatrzymuje się na myśli, że narodowcy są nie tylko naturalnym sprzymierzeńcem w tej walce, ale na- wet jedynym:

«Akcja samoobrony skutecznie i rowa- dzy mogła jedynie organizacja, rozporządzająca od- powiednimi siłami i środkami i ciesząca się należy- tym wpływem i popularnością wśród narodu. Organizacją taką jest u nas niewą- tliwie demokracja narodowa.

«Dotychczasowa jej walka z rewolucyj- nym, między innymi socjalizmem, cała jej działalność w Dumie państwowej i po jej roz- wiązaniu, dowodzi, że stronnictwo narodowo- demokratyczne nie jest dziś stronnictwem re- wolucyjnym, i że pozbawiona jest wszelkiej podstawy podejrzliwości, jaka żywić się zdają- ku niemu i teraz jeszcze przedstawiciele wła- dzy tutejszej. Pozatem jest ono jedyną w kra- ju naszym organizacją, któraby z niejaki- mi widokami powodzenia podjąć się mogła zorga- nizowania walki z rewolucyjnym anarchizmem, skupienia naokoło sztandaru samoobrony wszel- kich spokojniejszych żywiołów społeczeństwa.»

Anarchizm społeczny w Królestwie doszedł istotnie do objawów niepo- kój- jących. Parafrazując znany śpiew so- cjalistów, «Kaliszanin» woła: «krew bratnią długo leją katy» i piorunuje przeciwko sędziom «z pod czerwonego sztandaru», którzy rozkazują, aby przelewano krew robotników-narodow- ców, oskarżonych o opór socjalizmowi. W Warszawie z wyroku socjalistów zamordowany został 24-letni robotnik Baranowski, członek związku robotni- ków narodowych, który powstrzymał strejk garbarzy i wielu z nich nawró- cił do obozu narodowego. «Kaliszanin» zapowiada, że jeżeli wszyscy obalamu- ceni opuszczą szeregi socjalistyczne, to zostaną pod czerwonym sztandarem tylko «bandy zbójckie». Jak dalece wpływ socjalizmu dziś sięga, dowodzą skargi «Dziennika Powszechnego» na terror socjalistyczny w szpitalach. Służba szpitalna niemal przy łożu chorych uprawia socjalizm. A cóż po- wiedzieć o samych socjalistach, którzy nieraz wdzierają się do szpitali i zabijają rannych świadków jakiegoś wypadku lub poszlakowanych o szpie- gostwo. Jeżeli polityka dotarła do szpitali, to nie dziw, że terror w fa- brykach jest na porządku dziennym. Robotnicy i robotnice warszawskiej fabryki «Labor» zamieścili w «Dzwo- nie Polskim» bardzo namiętny «list otwarty» przeciwko socjalistom, którzy

wypędzili z fabryki 18 robotników, pozbawiając ich zarobku. «Zony nasze i dzieci wołają głosem wielkim: chle- ba! — czytamy w tym dokumencie — doprowadzeni do ostateczności, stanie- my do walki na śmierć i życie ze sprawcami naszej niedoli i tymi, co tolerują terror i gwałt!» Prasa umiar- kowana z oburzeniem omawia także niezwykle fakt teroru ze strony uczy- niów szkolnych, którzy w Miłosnie pod Warszawą ograbili wille prywat- ną i żyda na drodze, strzelając z re- wolwerów. «Od książki do browninga» — przeciwko temu prasa podnosi głos przestrogi. Środki zaradcze powinny być ogólne. To też prasa wzywa, aby całe społeczeństwo zgodnie przeciwko terrorowi wystąpiło. Tylko wtedy na- stąpi spokój w kraju, gdy rząd roz- wiąże ręce całemu społeczeństwu pol- skiemu.

Stan.

WARSZAWA, 8 sierpnia

[Komunikat Koła przemysłowców. Śmierć robotnika Baranowskiego. Terror czerwony].

+ Koło przemysłowców w Warszawie w krótkim komunikacie, rozesłanym do pism polskich, wyraziło protest przeciwko gwał- towi, spełnionemu przez robotników na p. Ludwiku Koerberze, dyrektorze drezdeń- skiej manufaktury koronek i firanek, które- go napadnięto z nienacką, pobito kijami i poraniono kulami. Zarazem Koło zaprote- stowało przeciwko grupie robotników-narodow- ców, która pomawia je o bezczynność wobec wyrzucania narodowców z fabryk przez socjalistów. Koło oświadcza, że fa- bryka nie może być terenem walk politycz- nych i zaznacza, że wypadki ostatnich lat dwóch przygotowują armję głodnych, goto- wych z rozpaczyci rzucić się na wszystko, co właśnie jest celem anarchji i rewolucji. Odezwa „narodowego związku robotniczego“ niesłusznie zarzuca fabrykantom tchórz- stwo. Przeciwnie, poczucie obowiązku zmu- sza ich do prowadzenia fabryk, aby nie po- wiekszać armji głodnych. W końcu komuni- kat wzywa wszystkich do współdziałania przeciwko szalowi bezprawia i gwałtu, sa- mi bowiem przemysłowcy dostatecznie sił nie mają.

Ruch rewolucyjny, głuchy na wszelkie dowodzenia rzeczowe, doprowadził do roz- paczliwego stanu rzeczy, takiego, o jakim niema zgola pojęcia żadne społeczeństwo kulturalnego świata. Hasłem krańcowców stało się: jeśliś nie z nami, toś przeciwko nam. Ergo—kula lub nóż w serce. Kaino- wa zbrodnia...

Jaskrawy przykład walki z przekonania- mi dano na ś. p. Wojciechu Baranowskim, zabitym przez nieznaną sprawców za agi- tację narodową. Baranowski brał czynny udział w organizacji robotniczej frakcji stronnictwa narodowo-demokr., przeciwdziałając skutecznie wichrzynom socjalistycznym w kołach, w których cieszył się mirem. Pogrzeb wspaniały, przy udziale kilkudziesięciotysięcznego tłumu, był milejącym, ci- chym protestem przeciw terrorizmowi. To też — nie stając bynajmniej w obronie de- mokracji narodowej—musimy stanowczo od- rzucić insynuację „Proletariusza“, który po- sunął się do krańcowości, utrzymując, iż winne teroru jest stronnictwo narodowe, organizujące (cytujemy dosłownie): „bandy łotrzyków, dawniej tak niecierpianych przez burżuazję „nożowców“ do walki z rewolu- cjonistami, rozkazując im „wytracić“ socja- listów, czego dowodem zeszłoroczne zatargi „Gońca“ z „Kurjerem Coziennym“.” Od- ważny zarzut.

H. Z.

Półurzędowa Agencja Petersburska ogłosiła komunikat następujący:

«Po rozwiązaniu Dumy państwowej i wydaniu Najwyższego manifestu, ogłaszającego wolę Monarszą co do wprowadzenia w życie reform nadanych, było zupełnie naturalnem, że rząd zwrócił się do tych społecznych działaczy, którzy postawili za podstawę swoich czynności przeprowadzenie wspomnianych reform drogą ustawodawczą, z propozycją objęcia wolnych tek w ministerstwie. W ten sposób zdawało się, iż zarówno dobór osób, jak i kierunek działalności rządu będzie zabezpieczony. Jednakowoż kombinacja ta napotkała na przeszkodę, leżącą poza dobrą wolą rządu i samychże działaczy społecznych. Ostatni pragnęli utworzyć grupę osób jednomyślnych, które powinny być wejść w skład rządu, usiłowania te jednak były bezskuteczne. Poszczególne znowu jednostki, z których pp. N. N. Lwow i A. I. Guczow zostali przyjęci przez Monarchę na dłuższym posłuchaniu, utrzymywały, że mogą pracować z tem większą korzyścią dla idei pokojowego przeprowadzenia reform, nie opuszczając w obecnej chwili działalności społecznej, którą uważają za najwłaściwszą dla siebie i która wymaga zespolenia wszystkich trzeźwych sił społeczeństwa.

Co się tyczy zamiarów rządu, nie ulegają one zmianie i pospołu ze stanowczem i niewrzeszonym przywróceniem porządku, do czego rząd ma dostatek sił i środków, będzie również stanowczo i nieodmiennie wygotowywać i w ramach ustawodawczych przeprowadzać bezzwłocznie te rozsądne reformy, które winny skierować życie Rosji w normalne i stałe łożysko».

— **Życie polskie w Terjokach** koncentruje się, rzecz można, około nowej kaplicy, której poświęcenie odbyło się w czerwcu. Kaplica niema wprawdzie stałego kapelana, księża jednakże petersburscy nie zapominają o potrzebach duchownych kolonii terjockiej i w każdą niedzielę o godz. 11^{1/2} odbywa się msza św. W d. 29 lipca przybył do Terjok ze mszą św. ks. biskup Ropp, przedtem zaś tydzień miał kazanie ks. Jan Gralewski. Przeciwna liczba osób, bywających na uszy, wynosi 100, co w stosunku do ogółu polaków, spędzających letnie miesiące w Terjokach, jest cyfrą wcale pokąsną. Z pomiędzy kolonii tej letniej wymienimy: pp. Ptaszyckich, Roszkowskich, p. Danilewską, Wigurę, Maciejewskiego, Guttmanów, Szuszkiewiczów, Pułaskich, Godziejewskich, Suchodolskich, Sąginnów, Rakowskich, Józefowiczów, Brzezińskich, Pawłowskich, Koszkowskich, Mazurkiewiczów, Wasilewskich, Lipińskich, p. Balińską, Malhommów i d-ra Goryniewskiego. Bawi też tutaj stale i zajmuje się gorącą sprawą utrzymania kaplicy ambasador austriacki, bar. Aehrenthal z rodziną, oraz sekretarz jego, polak, p. Loster z małżonką. Z osób, wchodzących w skład ciała dyplomatycznego, spędzających lato w Terjokach, wymienię posła bułgarskiego, p. Stanczewa, którego żona niemało położyła zasług dla sprawy kaplicy katolickiej, oraz posłów chińskiego i japońskiego. Poza tem w okolicy przebywa niemało polaków i tak: w Kuokali p. Jakubowski, w Rajwoli—dr. St. Totwen i p. Szelezinger. W Kotołmiakach i Ollili ma paru polaków petersburskich własne wille.

— **Pamięci ś. p. metropolity Szembeka.** W d. 24 lipca (6 sierpnia) w kościele prokatedralnym w Petersburgu odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. Jerzego hr. Szembeka, arcybiskupa-metropolity mohylowskiego. Uroczystą mszę odprawił ks. prałat Swiderski w asystencji księży Chodniewicza i Swirszczewskiego. Rok upłynął od czasu, jak ś. p. metropolita odbył wizytację pasterską diecezji mińskiej. Spełniając niezmiernie obowiązek swego urzędu, zapadł wkrótce na zdrowiu. Wyjechał przeto na wypoczynek zagranicę i tam, w Porębie pod Krakowem, złożył chorobą, zakończył życie. Rok minął, jak niestało dobrego pasterza. Cześć Jego pamięci! Ch.

— **Strejk «powszechny» w Petersburgu** miał przebieg niepomyślny. W minioną sobotę ogłosili bezrobocie robotnicy fabryczni najpierw

na Stronie Wyborskiej i na Wasiljewskim Ostrowie. W sobotę o godz. 12 w południe zawieszono pracę. W fabryce rządowej rur zastrejkowało 6 tys. ludzi, w fabryce gwoździ Poselsa 1,500, w zakładach Siemens i Halskego około 2 tys., w zakładzie drukarsko-litograficznym Markusa 1,000, w fabryce papieru Pieczatki 800, Bekkera, 1,000, ogółem na Wasiljewskim Ostrowie—około 15 tys. ludzi. Na Wyborskiej Stronie strejkowało: w fabryce Nobla 1,000 ludzi, w papierni Samsonjewa 1,000, u Rosenkranza 2 tys., u Lessnera 1,000, w cukrowni Keniga 1,500, ogółem 12 tys. Za Newską rogatką w zakładach Siemianikowskich stanęło 2 tys. ludzi. W dzielnicy Moskiewskiej strejkowało: w fabryce wagonów 2,200, w fabryce obuwi mechanicznego 3,500, w garbarni 2 tys.; za Narwską rogatką: w zakładach putiłowskich 8 tys., w przędzalni Sztiglitz 4 tys., robotników portowych 9 tys., nie wliczając drobniejszych warsztatów. Władze okazały energję niezwykłą. Przedewszystkiem aresztowano komitet organizacji drukarskiej w komplecie; drukarnie zapowiedziały odmowę wynagrodzenia za czas strejku, niektóre nawet, jak np. drukarnia ministerstwa spraw wewnętrznych i Tow. akc. «Słowo», zagroziły wydaleniem zatrudnionych przez nich robotników. To też wobec takiego stanu rzeczy strejk zakończył się we wtorek, pomnażając tylko liczbę pozbawionych pracy, gdyż wymienione zakłady drukarskie zwolniły personel ze służby. W środę fabryki wszystkie i zakłady przemysłowe były już w ruchu. Strejkowało na ogół około 80 tys. ludzi, czyli zaledwie 1/3 część ogółu robotników petersburskich. Strejk służby tramwajowej i statków kanałowych nie trwał dłużej nad dwa dni. W poniedziałek podjęto już pracę. Chciano jeszcze wciągnąć do strejku dorożkarzy, namowy jedn. pozostały bez posłuchu.

— **W Lesnoje** aresztowano w ubiegłą niedzielę komitet bojowy organizacji socjal-rewolucjonistów. Wyjeżdżając z Teriok, zwróciło na siebie uwagę 25 panów, którzy wysiedli w Udielnej, choć mieli bilety kupione do Petersburga. Ze sobą, grupkami, Jali się do willi żyda Gruszki, którą wojsko pospołu z policją osaczyło i wszystkich obecnych, z wyjątkiem trzech, uwięziło.

— **Pułk Siemionowski.** Po przeglądzie w Peterhofie Najjaśniejszy Pan zwrócił się do pułku z przemówieniem, podnoszącem zasługi siemionowców w poskromieniu powstania w Moskwie, oraz ich wierność dla Monarchów i ojczyzny. Wyrażając żołnierzom wdzięczność Rosji i swoją, Monarcha wyraził radość, że przyjmuje u siebie w Rodzinie pułk Siemionowski, i zapewnienie, że przekaże Swojemu synowi uczucia miłości dla wiernego pułku.

DONIESIENIA

Niniejszem zawiadamiamy, iż z d. 9 lipca (26 czerwca) r. b. Warszawski Kantor «Kraju» przeniesiony został na ulicę Chmielną № 43. Zarząd Kantoru objął p. Michał Roman.

Administracja „Kraju“.

RZĄDCA-ROLNIK, specjalnie i praktycznie wykwalifikowany, oraz zamiłowany do zawodu, posiadający długoletnie świadectwa i rekomendacje osób poważnych, poszukuje posady z powodu zmiany interesów rodzinnych. Prosi o nadesłanie ofert: Wilno, Mleczarnia Hureczyna, dla Rządcy.

DO KUPNA

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, dzierżawy folwarków, poleca

IZBA ZALECEN

własność b. Dyrektora Towarzystwa wzaj. ubezpiecz. urzędników pryw. we Lwowie, plac Dąbrowskiego 5. (7346)

Wilno, Zakład Ginekologiczny dr. Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymasz, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz sprowadzające się słabości, za opłatą 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czysta (b. Bogusławska), dom własny. (6964)

LITWA I RUS

Z NAD NIEMNA, 22 lipca

[Propaganda rewolucyjna na wsi. Rozmaite typy emisarjuszów rewolucyjnych. Sposoby propagandy prawosławia. Cerkwie i kościoły].

□ Są błogosławione zakątki w kraju naszym, gdzie trudno chłopu poruszyć do jakichkolwiek wybryków względem dworu. Krają napływające, jak woda, wezwania drukowane po polsku, po rosyjsku, po białorusku: kładą w nich, jak łopatą do głowy, że ziemię i lasy Duma darowała włościanom, że chłopci powinni teraz korzystać i zabrać swoje, bo jeśli cicho będą siedzieć, panowie zuowu pańszczyznę wprowadzą. Nic nie pomoże: chłopci nie biorą się na tę wędkę. Strejk łatwiej udaje się. W Oszmianie miasteczkowi agitatorzy zorganizowali rodzaj sejmiku z bab, zebranych na targ w dzień świąteczny. Uchwalono nie iść do dworu na żniwa taniej, jak po rublu. Uchwała ta przez kilka dni w okolicach Oszmiany miała moc obowiązującą i przyczyniła miejscowym obywatelom niemało kłopotu i zgryzoty. Rozchodząc się promieniami na dalsze strony, przyjmowała łagodniejsze formy; już około Holszan (trzy mile od Oszmiany) zamieniła się na stopę półrublową. Żniwa żytnie podnosiły zwykle w tej okolicy cenę roboczego dnia kobiety do wysokości 40 kop., naddatek więc dziesięciu kopiejek nie wiele przyczynił straty. Miejscowi ziemianie biadają jednak okrutnie i na te 10 kop. Fala agitacji, uporczywej, nieustającej, zamaskowanej niewinnymi formami, przewierca te ciche brzegi i robi wylomy, acz niewielkie, ale na dłuższą metę mogące dać poważne rezultaty. Mielśmy sposobność zbliżka przypatrzeć się tej robocie podkopującej. Przybywa do dworu obywatelskiego para kupców leśnych typu nowoczesnego: eleganckie marynarki, żółte buciki, strzyżone modnie bródki—wzór eleganta z tygodnika mód. Ci panowie, pogadawszy trochę o lesie, korzystając, że rozmowa toczyła się w szopie, przy kilkunastu parobkach, rozpoczynają relacje o zamknięciu Dumy i o „strasznych“ skutkach, jakie to pociągnąć może. Właściciel zwraca rozmowę na inne tory, lecz rzekomi kupcy nie dają za wygraną. Pan nie wierzy? Proszę zobaczyć, co się już dzieje: w X chłopci spalili dwór, w N powiecie panowie już puciekali, a ziemię chłopci pozabierali... Będzie straszny gwałt po całym świecie. Słowa te już kupiec kieruje wprost do parobków, świdruje ich przebiegłymi oczami, a ci, poniechawszy roboty, poopierali brody o grabie i słuchają chciwie chytrej mowy. W kilka dni zjawia się w tym samym dworze przyjemny dla oka szlachcica zabytek staroświecki wiejskiego „żydka“. Pokornie schylony, od samej bramy niesie w ręku czapkę, a przy ganku zdejmuje i jarmułkę, broda i pejsy spływają na piersi, żupan po staremu aż do kostek, na twarzy poczciwość i zbieżenie. Jest to pogorzelec, któremu chłopci za rzekomą pomoc, okazaną obywatelowi, spalili chatkę z całym dobytkiem. Domniemany pogorzelec wyciera jarmułką mokre oczy, wzdycha, wbija w ziemię rozpaczliwy wzrok, a prosi, a przyklepia się jak smoła, choć dwie kopiejki dać, choć łachman jaki na plecy gołym dzieciom darować. Im więcej przechodzi mimo ganku sług i czeladzi, tem obszerniej „pogorzelec“ prawi o znowie chłopów, o rublowem wynagrodzeniu, o zabronieniu używania żniwiarki... Wypowiada się to wszystko tak niewinnie, że oskarżać go o prowokację niema sposobu; mówki o swojej ciężkiej biedzie, a co wywniknie się jakie słowo o chłopach, to z przyładku, dla pełności opisu. Dają mu, aby prędzej odszedł, ten złotówkę, ów dwa złote, wyszukują jakieś stare ubranie; pogorzelec kłania się do ziemi, całuje po rękach, błogosławi i wysuwa się za wrota. Wieczorem

żona ekonomy opowiada, że ten kwestarz zawrócił do bramy, opłotkami dotarł sobie do piekarni i tam obszernie opowiadał czeładzi, że w Mirze, w Mołodecznie i tam dalej, ludzie mają rozum i jak postanowili za dzień kobiecy brać rubla, a za mężki 2 rb., to panowie radzi nie radzi, a zgodzić się musieli. Trzeci gatunek podżegaczy, to młodzi ludzie ze sfery uniwersyteckiej, lub przebrani w mundury studenckie. Proboszcz holszański, słysząc że jakieś figury podejrzane, pseudo lub prawdziwi studenci, zbierają chłopów po lasach dla jakichś nauk i dla rozdawania proklamacyj, ogłosił z ambo-ny, że wszelkie tego rodzaju druki należy mu oddawać. Zaraz kilka egzemplarzy proklamacyj, rewoltujących chłopów przyniesiono proboszczowi.

Ciekawe nasta'y czasy! Uprzednio ksiądz gorliwy, posiadający wpływ na swych siermiężnych parafjan, zachęcający ich do porzucenia wódki, do pracy, do czytania moralnych ksiązek, miał najgorszą markę w oczach władz miejscowych, jako przeszkadzający do obruszenia i uprawosławiania ludu. Obecnie te same organy administracji zachęcają księży do jaknajsurowszego oddziaływania na masy w kierunku uspokajania zrewolucjonizowanych umysłów. Donosy o wypowiedanie prawosławnego, lub o ochrzczenie dziecka rodziców, zapisanych *iure caduco* w metrykach prawosławnych, straciły debit nawet w archijerejskiej kancelarji. Próbowano te same donosy zaprawiać nowym sosem: o gwałtach popełnianych przez katolików na prawosławnych, o łamaniu krzyżów na cerkwiach, o urąganiu nad prawosławnymi obrzędami, lecz zgęszczanie w ten sposób czarnych barw, po chwilowem powodzeniu w „sferach“, przestało skutkować, z powodu zupełnego nieprawdopodobieństwa fabuły, conceptowanej zwykle przez pijanych djaczków, lub wygnanych z seminarjów uczniów, szukających kariery w służbie policyjnej. Niektórzy duchowni prawosławni zmienili taktykę i zaczęli naśladować procesje katolickie (choćby ze śpiewami polskimi), stawianie na wzór katolicki krzyżów przydrożnych i wprowadzanie w praktykę wszystkiego, co lud upodobał w katolickich obrzędach. Tym sposobem zapobiegając, aby prawosławni holszańskiej cerkwi nie poszli z katolicką procesją do Kalwarji, duchowny prawosławny zorganizował procesję prawosławną, dla zwiedzania wileńskich cerkwi. W Wilnie ucieszyły się bardzo prawosławne koła z przybycia prawosławnej ludowej procesji, wzdono ich po wszystkich cerkwiach, karmiono i pojono darmo, zaprowadzono nawet do jarmarcznej budy na sztuki łamane. Z tem wszystkim, gdy chłopci dowiedzieli się, że do Kalwarji ich nie poprowadzą, zaczęli cichaczem dezertować i łączyć się z katolickimi procesjami, płynąciami do Kalwarji. Po tej nieudanej wyprawie, spróbowano zmierzyć się z katolikami na innem polu. Przy wjeździe do Holszan ze strony oszmiańskiej jest kilka starych omszonych krzyżów z Męką Pańską. Za czasów najsroźszego prześladowania krzyżów, mieszczanie potrafili zawsze oszukać czujność miejscowych władz duchownych i policyjnych, gdy który krzyż zbutwiał od dołu i pochylił się na gościniec, grożąc runięciem, poczem władze nie pozwoliłyby stawić nowego, w nocy czyjaś ręka wkopywała krzyż. Gdy z Męki Pańskiej wichry zerwały niektóre godła: drabinę, lancę lub młotek, po nocy znajdowano nanowo wszystko w porządku, a fartuszek na świętej figurze wyprany i ozdobiony nowymi różowemi wstążkami. Nastały dziś inne czasy: lud stawi otwarcie po drogach nowe krzyże, do których procesjonalnie z księdzem chodzi odprawiać modły o urodzaje. Duchowny holszański sporządził krzyż sześcioramienny, urządził procesję i zaniósł go na wzgórze obok krzy-

żów katolickich, „na powiększenie chwały Boskiej“.

W sąsiedniej z Holszanami parafji krewskiej znajduje się 7 tys. z górą katolików, pozbawionych kościoła i przypisanych do parafji holszańskiej. Były niegdyś w Krewie dwa kościoły i cerkiewka, wystarczająca dla paruset prawosławnych, z unitów przywróconych włościan. Z biegiem czasu zabrano jeden kościół i zamieniono go na cerkiew, z racji, że u prawosławnych cerkiewka zamala, a katolikom dwóch kościołów zawiele. Po 1863 roku mirowy pośrednik krewski postanowił odznaczyć się i skasować jedyny pozostały kościół katolicki. Praktykował się w owe czasy, wprowadzony przez słynnego apostoła prawosławia, porucznika Chowańskiego, sposób zabierania kościołów. Chowański, w charakterze raz naczelnika wojennego powiatu, raz następnie komisarza włościańskiego, stworzył przy sobie kohortę ze wszelkich odpadków wioskowych. Koniokrady z turmy wypuszczeni, pijacy i awanturnicy z urlopowych żołnierzy, na rozkaz Chowańskiego, niby z uchwały zgromadzenia włości, zostali przyjmowani na członków danej włości, czyli „przypisani“ do niej. Po paru tygodniach ci nowi członkowie podawali Chowańskiemu, w imieniu całej włości, jako jej przedstawiciele, petycję o przyłączenie ich do prawosławia, o zamknięcie kościoła i zamienienie go na cerkiew. Chowański zwoływał zgromadzenie, odczytywał petycję i kazał ją podpisywać. Dla zradzających się stała przy stole kufa z „ódką, dla opornych przygotowane były nahaje kozackie. Pojono i bito ludzi przez kilka dni, potem, nie bacząc na opór, Chowański sam podpisywał uchwałę gminy. Kościół zabierano, a parafjan zapisywano na prawosławie. Tym sposobem z rano kościoły w Rykoniach, Szumsku, Zabrzeziu i w innych miejscach. Krewski mirowy pośrednik poszedł tąż udeptaną ścieżką. Lecz chłopci stawili tak zaciekły opór, że zaniechawszy myśli o nawróceniu ich na prawosławie, pośrednik ograniczył się zaborem kościoła. Przez lat kilkadziesiąt krewscy parafjanie chadzali do Wilna, podając prośby do różnych jenerał-gubernatorów i do ministrów, już nie o zwrot pięknego murowanego kościoła, lecz o pozwolenie zbudowania choćby za miastem, choćby malutkiej kapliczki; nie nie pomogły cytaty, że dla 200 prawosławnych zawiele 3-ch cerkwi, a dla siedmiu tysięcy katolików nie można obyć się bez świątyni. Odpowiedzi przychodziły stereotypowo jednakie. „Wyższe władze znajdują niemożliwem zadośćuczynienie żądaniu petentów“. Nareszcie krewianie doczekali się szczęśliwego dnia. Zabrzanych kościołów coprawda nie oddają, lecz budować nowy kościół nie przeszkadzają. Składki sypią się z ubogich wieśniaczych kieszeni, bo dworów obywatelskich tam prawie niema; zmiotły je burze dziejowe—ale gorliwość maluczkich cuda czyni...

W Wołożynie, po zniesieniu w 1863 r. klasztoru bernardyńskiego i przerobieniu cerkwi na kościół, z zapisaniem parafjan na prawosławie, panowała demoralizacja zupełna; ludzie nie chcieli chodzić do cerkwi, a do kościoła nie wolno było. Nareszcie stał się radośny fakt: wolno wracać do wiary ojców i budować własny kościół: niebawem więc stanie w Wołożynie nowa świątynia. W Smorgoniach piękny kościół po-kalwiński, zamieniony, po upadku u nas kalwinizmu, na kościół, po 1863 r. zabrano na cerkiew. Duże centrum przemysłowe i handlowe przez pół niemal wieku nie miało świątyni katolickiej. Obecnie buduje się nowy kościół ze składek... Ale katolicy nie tracą nadziei odebrać wszystkie zagrabione w kraju kościoły, drogą cywilnego procesu o zwrot albo murów, albo szacunku ich pięknego.

Flis

Z GUB. MOHYLOWSKIEJ, 23 lipca s. s.

[Miasteczko Dubrowno i jego ludność. Parafja katolicka. Niesbędność oświaty polskiej. Kościół i jego potrzeby].

□ O stosunkach w Mohylowszczyźnie pouczy może sprawozdanie pobieżne z życia jednego z miasteczek. M. Dubrowno, pow. goreckiego, leży po obu stronach Dniepru, w odległości 7 wiorst od stacji Osinówki, kolei moskiewsko-brzeskiej. Niegdyś było miastem powiatowem, liczy obecnie do 13 tys. mieszkańców, z których najwięcej żydów, potem następują prawosławni i wreszcie garść ludności katolickiej. Miejscowość malownicza, górzysta, nie brakuje sadów w miasteczku i lasów w jego okolicach, jednak pod względem gospodarki miasteczko mało się różni od wioski. Posiada cztery cerkwie prawosławne, lud jednak pod względem moralnym stoi nisko, gdyż kradzieże, pijaństwo, podpalania domów praktykują się stale, zaś na początku lata prawie codziennie były pożary. Lud zabobonny, niekiedy obalamucany przez swoich duchownych, którzy, gdy dziecko choruje, wmawiają, że ono opętane przez złego ducha, odprawiają egzorcyzmy nad niemowlęciem i rzekomo wypędzają djabła, naturalnie, za pewne wynagrodzenie. W braku lekarzy, często nietylko chore dzieci, lecz i starszych chorych przyprowadzają do duchownego. Prawosławni nieraz w tym celu udają się i do miejscowego proboszcza katolickiego.

W Dubrownie parafja katolicka bardzo nieliczna, oko' 500 dusz. Była tam niegdyś cerkiew unicka, lecz została obróconą na cerkiew prawosławną. Kościół katolicki nawet zaduży na tak małą parafję, która niegdyś niewątpliwie była liczniejsza, gdyż istniał klasztor bernardyński, w którego gmachu teraz mieści się plebanja. Według rubryceli z r. 1887 dubrowieńska parafja katolicka posiadała wyznawców obojej płci 985 osób, obecnie prawie o połowę się zmniejszyła, mianowicie liczy 511 dusz. Smutny ten objaw tłómaczy się przedewszystkiem rozległością parafji. Niektórzy parafjanie mieszkają w odległości 40—50 i więcej wiorst od kościoła, rozproszeni pomiędzy innowiercami, łatwo więc ulegają wpływowi otoczenia. Parafja, jak wszędzie, składa się ze szlachty i włościan; z pierwszych kilku posiada własne majątki, inni dzierżawią folwarki lub służą w majątkach. Ludność tu ruchoma i często opuszcza parafję, drudzy—włościanie, mieszkając pośród prawosławnych, przez małżeństwa mieszane, a niekiedy wprost przez przyjęcie prawosławia przyczynili się do zmniejszenia liczby katolików. Gdziekolwiek gromadnie mieszkają katolicy, tam, pomimo zabronienia przez rząd uczenia dzieci czytać po polsku, naukę tę uprawiano pokryjomu, a tu, chociaż nikt nie zabraniał, brakło środków na utrzymanie nauczyciela, nie mogli więc uczyć, z wyjątkiem jednej wioski, prawie czysto katolickiej, gdzie od niewielu lat zaprowadzono naukę czytania polskiego. Skoro dziecko nie umie czytać po polsku, nie może nauczyć się katechizmu, kaleczy pacierz i w końcu obojętnie dla wiary, tak że zacierają różnicę pomiędzy wiarą katolicką a inną. Wiarę katolicką nazywają polską, prawosławną — rosyjską. Poniewierka polskości w kraju wytworzyła obyczaj traktowania katolików pogardliwym w mniemaniu ciemnego tłumu mianem „polak“. Często-kroć ciemni katolicy, w braku bliźniego kościoła, idą do cerkwi prawosławnej, na Wielkanoc niosą do cerkwi chleb do poświęcenia.

W Dubrownie i okolicach są szkoły początkowe, lecz katolicy prawie nie oddają do tych szkół dzieci, bo mało z tego korzyści, i po polsku nie uczą tam wcale. W głębi Rosji przy kościołach istnieją szkoły, specjalnie dla katolików, gdzie uczą religii w języku polskim, zaś w Kraju Pół-

nocno-Zachodnim nic podobnego nie słycać. Jednak bez szkoły niepodobna szerzyć oświaty wśród ludu. Żydzi dość głośno domagają się równouprawnienia, tymczasem pod wielu względami oddawna mieli oni więcej praw w porównaniu z katolikami. Oddawna mają niższe i wyższe zakłady naukowe specjalnie żydowskie; naprz. w Wilnie istnieje instytut żydowski, nawet w Dubrownie jest dwuklasowa szkoła żydowska. Obecny rządca archidiecezji mohylowskiej, ks. prałat Denisewicz czyni starania o prawo zakładania przy kościołach katolickich szkół parafjalnych. Życzyćby należało, aby starania te uwzględniono, gdyż bez szkół religijno-narodowych w tych miejscowościach, gdzie mało jest katolików, upadnie moralność ostatecznie. Kościół bez szkoły nie wykształca ludu, nieumiejący czytać w kościele nie rozumieją nauki, nabożeństwa, modlitwy, i ztąd w dalszym ciągu nie pójdą do kościoła. Widzimy to na praktyce w kościele dubrowińskim. W kraju katolickim w dni świąteczne i niedzielne od wczesnego ranka lud Boży pilnie idzie do kościoła, za kilkanaście wiorst, nieraz po najgorszej drodze, po śniegach, błotach lub podczas śloty, a tu nawet blisko mieszkający parafjanie lenią się przybyć na nabożeństwo niedzielne lub świąteczne; o mieszkańcach w odległości kilkudziesięciu wiorst i mowy być nie może, dobrze, jeżeli oni raz w rok będą w kościele. Poza nabożeństwem nie śpiewają pieśni nabożnych, jak to bywa w innych parafjach, nie pomagają organistów w śpiewie na chórze, słowem pewne zobojętnienie odczuwa się na każdym kroku.

Kościół dubrowiński otacza opieką jego kolator Eugenjusz ks. Lubomirski, którego dobra są położone w obrębie tej parafji w dwóch powiatach, góreckim i orszańskim. Gdyby nie pomoc z tej strony, sama egzystencja kościoła z utrzymaniem proboszcza byłaby zachwiana, gdyż mała parafja nie byłaby w stanie dostarczyć potrzebnych środków. W tym roku na koszt księcia prowadzi się część robót, zaś małżonka kolatora obdarzyła zakrytą pięknymi aparatami, w postaci kilku ornatów, kap, alb, obrusów i drobnej bielizny. Kościół ten w ciągu wielu lat był zaniedbany. Były proboszcz, ks. Grekiewicz, zebrawszy ze swej oszczędności skromny grosz, oddawał na podtrzymanie grożącego ruiną kościoła. Obecnie kościół potrzebuje gruntownego odnowienia, zewnątrz i wewnątrz, i wspaniałomyślny kolator robi nadzieję, że świątynia zostanie doprowadzona do należytego porządku. Oby ten zamiar, od którego w znacznym stopniu zależą losy katolickiej ludności tutejszej, doprowadzony został do skutku.

X.

□ Wilno. Na zgromadzeniu udziałowców «Gazety Wileńskiej» zapadła uchwała zawieszenia wydawnictwa z powodu wyczerpania środków. Ze względu jednak na potrzebę istnienia organu postępowego na Litwie, zgrorządzenie wybrało «komitet akcji ratunkowej», na którego włożono obowiązek stworzenia nowego organu tej barwy. Oba więc pisma postępowe w kraju, «Głos Kijowski» i «Gaz. Wileńska», upadły. Przyczyn tego objawu dopatrzyć się łatwo: nas nie stać na Litwie i Rusi na podziały na stronnictwa, zwłaszcza o odcieniach skrajnych. Polskość w kraju tym ostać się może jedynie zgodną pracą i wysiłkiem wszystkich obywateli, bez różnicy przekonań i stanowisk.—Konsystorz wileński wszczął starania o pozwolenie wybudowania kościoła filjalnego w Butrymancach, pow. trockiego. Kosztorys wynosi 2,900 rb., których dostarczą głównie miejscowi właściciele.—Towarzystwa asekuracyjne przyjmują z trudnością ubezpieczenia budynków i produktów rolnych.

□ Mińsk. Mińskie Towarzystwo wzajemnej pomocy na wypadek śmierci, znielenia swą nazwę. Będzie się ono nazywało oddąd «Północno-zachodnie Towarzystwo ubezpieczeń życia»,

oraz rozszerzy swą działalność na wszystkie gubernje kraju. W miastach będą otwarte oddziały Towarzystwa.—W miejscowych dziennikach rosyjskich pojawiają się w dalszym ciągu wiadomości o wzmózonej podaży ziemi obywatelskiej, przeważnie na parcelacje. Prawdopodobnie rosyjscy właściciele pragną pozbyć się obecnie łatwo nabytych dóbr.

□ Białystok. Dzienniki urzędowe donoszą, że utworzono w tem mieście komitet pod przewodnictwem marszałka szlachty Paleologa, celem wyjaśnienia i wyszczególnienia miejscowości pow. białostockiego, zamieszkałych przez ludność polską. Wiadomości te potrzebne są, między innymi, dla wykazania szkół ludowych, w których ma być wprowadzoną nauka języka polskiego.

□ Z Kijowa piszą do nas: Żywioły umiarkowane, jak się zdaje, wracają do samowiedzy i pragną zwycięstwa obecnego programu rządowego, obiecującego wprowadzenie umiarkowanego ustroju konstytucyjnego. Istnieje jednak obawa przed reformami agrarnymi, chociażby wedle projektu Kutlera, gdyż i ten projekt nie wyklucza wywłaszczenia gruntów prywatnych. Powoli objawiać się zaczyna ruch sprzedażny ziemi. Świeżo stanęła półmilionowa tranzakcja, zrobiona przez kupca żytomierskiego, p. Ejlensberga, na kupno u p. Tielegina majątku Aleksandrówka w pow. zwiahelskim, gub. wołyńskiej.—Według danych urzędowych, ogólna przestrzeń zasiewów buraczanych w tym roku w całym państwie wynosi przeszło 1/2 milj. dziesięcin. W Kraju Południowo-Zachodnim roboty na plantacjach buraków zostały już ukończone. Urodzaj tym razem nie dopisał pod względem zawartości cukru, która ma być niższą od średniej normy. Ceny robotników na plantacjach buraczanych były wysokie. Wszystko to razem wzięte wywołało wśród sfer cukrowniczych usposobienie pesymistyczne.—Rosyjska partja monarchiczna krząta się nad założeniem w Kijowie organu rosyjskiego celem walki z miejscową prasą radykalną. Członkowie partji zbierają potrzebne fundusze. Z powodu strejku zecerów, przez narę dół nie wychodził polski «Dz. Kijowski». Humańska gazeta «Narodnaja Polza», o barwie radykalnej, po wprowadzeniu w tem mieście stanu wojennego, przestała wychodzić.—Zauważyć się daje znaczny napływ próśb do uniwersytetu kijowskiego. Alfa.

□ Z pow. uszyckiego, gub. podolskiej, piszą do nas: Jak długi i szeroki nasz powiat,iany, pszenicy i żyta po dziś stoją nie zebrane. Żyto przepadło, a pszenica w połowie się osypała. Strejkujące wsie nietylko że same nie żną, ale wzbraniają pracy przybyłym ze stron innych żeńcom, bijąc ich i rozpędzając, i tym ekscysem zmuszając dwory do szukania obrony rządowej. Duma wyrządziła nam szkodę, boleśniejszą od materialnej, znihilowania moralnego wpływu dworu na wieś. Obecnie pod nazwą strejku rolnego ukrywa się spisek socjalno-rewolucyjny. W naszym powiecie urządził ten spisek niejaki notariusz, zamknięty obecnie, naturalnie nie bez udziału innych osób, dzięki brakowi czujności administracji miejscowej. Chłopi nasi wierzyć nawet nie chcą, że rozwiązano Dumę. Co dalej będzie, trudno przewidzieć, ale potrzebną jest, obok reform, radykalna zmiana całej policji, złożonej z inwalidów. K. S.

KOLONJE POLSKIE W ROSJI

Penza

□ Sprawy kościelne. Po długich oczekiwaniach, przybył do nas nowomianowany kapelan, ks. Dowgiełłowicz, z gub. witebskiej. Nowo-wybudowana świątynia wykończona o tyle, że przeniesiemy z byłej kapliczki ołtarz do bocznej kaplicy nowego kościoła i pierwsza msza odbyła się d. 14 lipca, a 16 pierwszą sumę odprawił ksiądz przy boczny ołtarzu. Wielki ołtarz ma być wykończony w połowie sierpnia i w tym czasie odbędzie się poświęcenie nowego kościoła. Radość licznie zebranych parafjan w dniu pierwszego nabożeństwa w nowym kościele nie do opisania. Winszowaliśmy sobie, że po 25 latach usiłowań i zbierania składek na budowę kościoła, doszliśmy do celu i posiadamy nową, jak na Penzę, wspaniałą świątynię. Pierwsze datki na budo-

wę kościoła zaczęto gromadzić w październiku 1881 roku. Obecnie z zebranych sum nie pozostało nic, mamy nawet kilka tysięcy zaciągniętego na budowę długu; braknie także wielu aparatów kościelnych. Miejscowe źródła są wyczerpane i na większą ofiarność liczyć trudno. Sądźmy, że może polacy z innych miejscowości pomogą nam wybrnąć z zobowiązań, jakie poczynić byliśmy zmuszeni. Ofiary prosimy wysyłać do syndyka penzeńskiego kościoła, p. M. Gruszeckiego. Inne pisma najuprzejmiej prosimy o przedrukowanie niniejszej odezwy. Parafjanin.

Miscellanea

— P. Kazimierz Walliszewski, współpracownik «Kraju» i znakomity historyk, zamieścił w «Revue de Paris» pracę o stosunkach polsko-rosyjskich. Sądzi on, że sprawa polska narzuca się w chwili obecnej dziejowej. Niewątpliwie zagadnienie autonomji Królestwa nie da się rozwiązać za jednym zamachem, rząd rosyjski powinien wyrzec się stanowczo systemu rusyfikacyjnego i zacząć od zastąpienia czynnego obecnie w ziemiach polskich personelu szkolnego, administracyjnego i sądowego przez żywioł polski.

— Bł. p. Józef Kirszt-Prawnicki, ceniony współpracownik «Kraju», adwokat przys., zasłużony uczyony i działacz społeczny, zmarł w Otwocku pod Warszawą. Wspólnie z ks. Lubomirskim organizował kasy zapomogowe i stowarzyszenia rękodzielnicze. Wydał wiele rozpraw z zakresu ekonomji politycznej. Oddawał się też beletrystyce, z której na uwagę zasługują komedja pięcioaktowa p. t.: «Węzeł gordyjski». Umarł w 64 roku życia.

— Dopiski Kopernika. Z opisu obserwatorium astronomicznego w Pułkowie, pomieszczonego w dodatku do «Now. Wrem.», dowiadujemy się, że biblioteka posiada książkę «Joanni Stoeffleri Ephemerides», na której marginesach znajdują się własnoręczne notatki i uwagi Kopernika.

— «Współczesna powieść polska». Pod powyższym tytułem zamieścił w zeszycie czerwcowym «Więstnika Jewropy» p. Leon Połowski wyczerpujące studjum, dające rosyjanom pogląd dokładny na kierunki naszej twórczości na polu beletrystyki w datach ostatnich.

— Pomnik Chopina dla parku zamkowego w Żywiecu został zamówiony u art.-rzeźbiarza p. Józefa Kruczkiewicza przez arcyksięcia Karola-Stefana. P. Kruczkiewicz, jako stypendysta wydziału krajowego i rządu, kształcił się zagranicą czas dłuższy. Obecnie osiadł na stałe w Paryżu.

SATYRA POLITYCZNA

(Z „Kruka“, „Kurjera Świątecznego“, „Śmigusa“, etc.)

— Policja wydała kilku bankom w Warszawie pozwolenie na browningi. Będą się miały czem bronić przeciwko bandytom.

— E, co z tego, kiedy policja nie wydała jednocześnie tym bankom pozwolenia na odwagę.

— Wypisuję się od endeków i wchodzę do pepeesów.

— Czy zmieniłeś przekonanie?

— E, nie, ale u pepeesów podniósł się w ostatnich dniach znacznie kapitał obrotowy.

— Ach, mój drogi, żeby to tak można złożyć wytrzasnąć na mój dom pożyczkę, choćby z dziesięć tysięcy?

— Idź do pepeesów, oni mają teraz masę pieniędzy. Jak oni ci nie dadzą, to ci nikt nie da.

— Dlaczego nasz naczelnik kazał nagie wyszorować i przewietrzyć chlewek, służący za kozę?

— Nasz poseł jutro wraca, a naczelnik chce, ażeby takiej osobie było wygodnie.

— Wiesz, gdzie leżą kopalnie złota?

— W Kalifornji, Syberji, Klondyke, Herbach, Pruszkowie i Celestynowie.

NEKROLOGJA

Po krótkich i ciężkich cierpieniach zakończył życie w Sądowcach na Podolu 10 (23) lipca 1906 r., w 31 roku życia



Jerzy hr. Skarzyński,

o czem w głębokim smutku pogrążeni: żona, dzieci, babka i siostra zmarłego zawiadamiają krewnych i przyjaciół, prosząc o modlitwę. Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą. (3467)

LISTA ZMARŁYCH

+ W Warszawie: Borkowski Karol, urzęd. kol. warsz. wied., l. 46. Dobrowolski Atanazy, emeryt, l. 78. Geneli Julian, b. kupiec, l. 77. Kuchnicki Julian, l. 38. Rakowski Leon, b. urz., l. 42. Zabawski Wojciech, b. nauczyciel, l. 74.

Zieleziński Stanisław, obywatel, l. 57. Na prowincji: Lewicki Antoni-Onufry, l. 75—w Lublinie. Mossakowski Felician, b. obyw. ziemski—w Nowo-Mińsku. Radziński Leon, b. urzędnik, l. 43—w Otwocku. Urbanowiczowa Julja, z Modzelewskich—w Grodzisku. Wilczkowski Witalis, urzędnik—w Lubiankowicach.

OFIARY

Na kolonje letnie dla dzieci w Rozalinie. Marja Ordyniec rb. 3; J. Januszkiewicz rb. 1. Razem z poprzedniami rb. 34.

KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, d. 25 lipca (7 sierpnia). Na giełdzie tutejszej notowano: renta państwowa 71, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r. — 86, pożyczka wewnętrzna 1906 r. — 83¹/₂; pożyczki premjowe: I—253, II—253, III—219. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 71, kijowskie 70, akcje wileńskie 325. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 560, kaspijskie 3,800, Mantaszewa 140, Nobla (udziały) 8,250; briańskie 130, Hartmana 304, kołomońskie 430, małcowskie 368, pu-

tiłowskie 84¹/₂, sormowskie 160, Feniks 206, baltyc-
kie 750.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 95,80 rb. za 10 f. szt., na Berlin 46,80 za 100 marek, na Paryż 38,09 za 100 franków.

TREŚĆ N-ru 30

Artykuł wstępny: Fatalność, przez R.
Odcinek „Kraju“: Hymn fiński, przełożył Bł. K.
Artykuły bieżące: Z kolonij zachodnich, przez Bojomira. Rzeczy rosyjskie, p. S. H. Rokosz w Swaborgu, p. Stefana Warszawskiego. O naszych sprawach, p. Niery. Niemcy w Królestwie Polskiem.
Uwagi i notatki.
Królestwo Polskie: Ze szpalt polskich, p. Stan. Z Warszawy, p. H. Z.
Kurjer nadnewski: Kronika miejscowa.
Doniesienia.
Litwa i Ruś: Z nad Niemna, p. Flisa. Z gub. mobyłowskiej, p. X.
Kolonje polskie w Rosji: Pensa, p. Parafjanina.
Miscellanea. Satyra polityczna.
Nekrologia. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

Redaktor: *Bohdan Kutylowski*
Wydawca: *Henryk Klette*

Słabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci, jako też niedokrwieści, osłabieni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegają y rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają, jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA odrzucać proponowane falsyfikaty.

BIURO INFORMACYJNE

przy „Polskim Związku Niewiast Katolickich“
pod kierownictwem p. W. JAWORNICKIEJ
w Krakowie, rynek „Pałac Spiski“ № 34.

Udziela wszelkich informacji rodzicom, chcącym kształcić córki swe w gimnazjach, pensjonatach, klasach i średnich zakładach naukowych w Krakowie, oraz pannom, mającym zamiar uczęszczać na uniwersytet, kursa im. A. Baranieckiego, kursa ogrodnicze, gospodarcze, do konserwatorium, Szkoły robót i rzemiosł, Szkoły handlowej i t. d. Poleca także odpowiednie mieszkania.

Związek mieć będzie od jesieni własny swój internat.

Informacji udziela się po otrzymaniu znaczków pocztowych w kwocie 1 kor. (40 kop.—1 marka). (7932)

PRZEWRÓT W UPRAWIE ROLI ZROBIŁY

GRYFY VENTZKIEGO.

Zwracam uwagę Pp. nabywców, aby kupując, żądali tylko oryginalnych Gryfów Ventzkiego. (3464)

Żadne bowiem kopje i nieudolne naśladownictwa nie wykazują tej

NIEDOSCIGNIONEJ PRECYZJI,

która zdobyła sławę wyrobom Ventzkiego.

WYŁĄCZNY REPREZENTANT

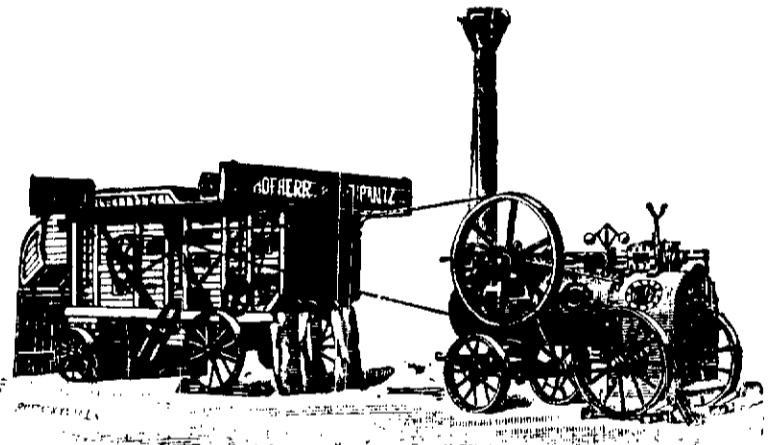
ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33.

— Proszę pana konsyliarza, niech pan przyjdzie do nas natychmiast. Mojego pana tylko co przywieźli do domu, upadł na ulicy i złamał nogę.

— Złamał? A w którym miejscu?

— Na Krakowskim Przedmieściu, proszę pana, zaraz koło Kopernika. (Kurj. Św.)



Lokomobile i Młocarnie parowe

NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI

fabryki narzędzi rolniczych w Wiedniu i Budapeszcie

HOFHERRA i SCHIRANTZA

Filja Kijowska, Mikołajowska № 3. (7706)

— Może ci, Józiu, kupić ciasteczko?
— Jaka mama dowcipna... Ciasteczko, bo cukiernicy strejkują, prawda? (Kurj. Św.)

LATEM W CZASIE UPAŁÓW

kiedy nastają owoce i jagody, wysoka temperatura, kąpiele i, jak zwykle latem, nieco nienormalny tryb życia usposabia

DO ŻOŁĄDKOWYCH NIEDYSPOZYCYJ

najlepszym

ŚRODKIEM OCHRONNYM

jest mały kieliszek **WINA ST. RAPHAEL** na esklankę herbaty lub zimnej wody.

NAPÓJ TEN

oświeża, wzmacnia,

podtrzymuje normalny stan żołądka

i pozwala spokojnie, bez obawy i bez uszczerbku dla zdrowia, korzystać z przyjemności lata. (7935)

Compagnie du Vin St. Raphael — Valence, Drome.

**POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały odlewniczy, spiegel.
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforyczny.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyny profilów lekkich dla kopalń i t. d.
Szynowe łączniki.
Szpalony żelazne walcowane.
Obręcze i osie dla koł parowosowych, tendrowych i wagonowych.
Stal resorową.
Belki walcowane, I i kształtu [] .
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wąły walcowane do transmisji.
Białą stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 8" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręcowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, sprychowe, żelazo lane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Druć walcowana do 8 mm. średnicy, a lane żelazo i stali.
Kotły parowe sztywne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Dnia stampowane dla kołków.
Formy mostowe, więzania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzywosłone.
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:
DYREKCJA ZAKŁADÓW W KAMIENSKOJE

Karząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 24, adres dla telegram: „Petersburg-Metal“, telefon № 809—1 AGENTURY w Moskwie: Twercki bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik № 13; w Odessie: Z. Menkes; w Jekaterynosławiu: M. Karpas, oraz AGENCI: w Warszawie: J. Rudnicki, Saski plac № 5; w Wilnie: J. Fedorowicz; w Rydze: P. Stolte-feth; w Mińskajewie: F. Fritschen.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(6590)

Petersb., Newski 26. Telefon 220—21.
Lecznica chorób zębów
E. S. WONGL.
Założona w r. 1888.
Doktorzy i dentyści.
Plombowanie porcelaną i złotem. Zęby sztuczne. Opłata podług taksy.
(7885)

Lecznica dla epileptyków
d-ra M. LIONA.
Petersburg, Petersburska strona, ul. Szeroka № 42.
Przyjmowani są na zupełne utrzymanie wyłącznie chorzy, dotknięci epilepsją (padaczką) na kurację według własnego sposobu d-ra Liona. Przyjęciu chorych przychodzących codziennie (oprócz niedziel) od g. 4—6 wiecz. (7892)

Raki—Raki.
Raki kupuje w każdej ilości, płacąc za większe gatunki do 150 rb. za 1,000 sztuk. Płacę natychmiast po otrzymaniu. Gustaw Adolf Rady. Nadworny dostawca. Berlin, W. 66, Mauerstr. 13. (7752)

Majątek z gorzelnią
chce wziąć w dzierżawę w mińskiej lub innych guberniach. Adres: M. Szabłowski, st. Suck, m. Wyżna, gubern. Mińska. (7935)

KRAKÓW.
Pensjonat «Wrzos».
Pokoje umeblowane z całym utrzymaniem dla kształcących się panien Parzyżanka na miejscu. Ulica Siemiradzki-go № 14. (7919)

**NIE DAJĄCY SIĘ NICZEM ZASTĄPIĆ
ŚRODEK DO ODZYSKANIA SIŁ.**

Przeszło 3,500 profesorów i lekarzy dało świetne opinie o Sanatogenie „Bauera“, jako o źródle siły

dla wszystkich osłabionych i chorych, nerwowych i apatycznych.

Dr. med. M. E. Wostrikov z Sewastopola pisze: „Sanatogen uważam, jako niczem nie dający się zastąpić środek do odzyskania sił i wzmacniający odżywianie“.

Żądać należy tylko „Sanatogenu firmy Bauer i K“ i odrzucać szkodliwe dla zdrowia falsyfikaty.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

Brozury o Sanatogenie wysyła bezpłatnie Główna Reprezentacja Sanatogenu

Petersburg, ul. Wielka Koniuszenna № 29. (7913)

MUZYCZNO-DRAMATYCZNE

Zatwierdzone przez Ministerstwo spraw wewnętrznych **Kursy Rap-hoph,** Założone w roku 1882.

Petersburg, ul. Hohola № 7.

- ODDZIAŁ MUZYCZNY:
- Fortepian.**
 - Pp. E. P. Rap-hoph.
 - » A. I. Poletika.
 - » P. I. Jurgens.
 - » A. J. Winkler.
 - » A. G. Ginken.
 - » A. D. Medem.
 - » P. R. Mossin.
 - » D. S. Wołkow.
 - Panie: W. W. Jarmusz.
 - » E. A. Goriaczewa.
 - » E. F. Blum.
 - » O. I. Turkina.
 - » E. G. Gerung.
 - » E. A. Baszkowa.
 - » S. G. Moller.
 - » O. A. Rynina.
 - » A. P. Snietkowa.
 - » W. N. Asmus.
 - Spiew.**
 - P-ni O. N. Chomutowa-Narducci.
 - P-ni D. N. Mirska.
 - Pp. R. F. Nuvel-Nordi.
 - » A. W. Karelli.
 - Art. Ces. rusk. opery I. W. Tartakow.
 - Skrzypce.**
 - Prof. W. W. Biezikiński.
 - Pp. B. A. Michałowski.
 - » W. A. Zawietnowski.
 - Wiolonczela.**
 - P. A. I. Sudowski.
 - Flet.**
 - P. A. N. Siemionow.
 - Specjalna teoria.**
 - P. K. P. Stepanow.
 - » M. K. Lippold.
 - Obowiązk. klasa fortepianu.**
 - Pan M. K. Lippold.
 - Pani M. D. Onaciewicz.
 - Elementarna teoria, solfe-dżio i harmonja.**
 - Pan K. P. Stepanow.
 - » M. K. Lippold.
 - Klasa encykloped. muzycznych wiadomości.**
 - Pan K. von Bach.
 - Estetyka i historia muzyki.**
 - Pan A. P. Koptajew.
 - Wspólna gra i klasa kwartetu.**
 - Pan K. von Bach.
 - Prof. W. W. Biezikiński.
 - Pedagogika.**
 - Pan W. M. Puszin.
 - Metodyka gry na fortepianie.**
 - Pan E. P. Rap-hoph.
 - Klasa chóru.**
 - Pan K. von Bach.
 - Język włoski.**
 - Pani A. L. Lawagno-Kampello.
 - ODDZIAŁ DRAMATYCZNY.**
 - Dykcja i deklamacja.**
 - Art. Ces. teatr. S. I. Jakowlew.
 - Sztuka sceniczna (teoria i praktyka)**
 - Art. i reżyser Ces. teatr. A. P. Piotrowski.
 - Komedja klasyczna** (Molier, Gribojedow, Hohol, Ostrowski).
 - Ćwiczenia na scenie.**
 - Zast. art. Ces. teatrów W. W. Strielska.
 - Kurs charakterystyki scenicznej (teoria i praktyka).**
 - Art. Ces. teatrów A. P. Piotrowski.
 - Psychologja.**
 - Dr. W. W. Czechow.
 - Historja sztuki scenicznej.**
 - N. N. Okułow (Tamarin).
 - Historja kostiumu w związku z bytem historycznym.**
 - Art. Ces. teatrów A. P. Piotrowski.
 - Mimika, plastyka i tańce** (balowe i charakter.)
 - Art. Cesarsk. teatr. A. W. Szajrajew.
 - Fechtniek.**
 - Pan O. K. Kotyński
 - Solfedżio** (rozwijanie głosu i słuchu).
 - M. K. Lippold.

Przyjmowanie nowowstępujących od d. 20 sierpnia codziennie. Nabozęństwo d. 31 sierpnia o godz. 1-ej z poł. Początek wykładów d. 1 września. Szczegółowe programy wysyłane i wydawane są bezpłatnie. Piśmiennne oferty o zapisie adresować należy na imię dyrektora kursów: (7940)
Dyrektor «Kursów» **EUG. PAWŁ. RAP-HOPH.**

DOM HANDLOWY A. SZWEDE I S-KA,

Warszawa, Chmielna 30. Telefon № 1206.

Kupujemy używane maszyny wszelkich gatunków, lokomobile, młocarnie, siłowniki, motory, tokarnie etc.
Sprzedajemy używane maszyny.
Sprzedajemy gwoździe, śruby, nity, łączniki, wyroby kowalskie, papę Warszawskiej Fabryki Śrub i Druku, dawniej M. Wołanowski. (8462)

POKOJE UMEBLOWANE „RZYM“

Petersburg, Newski prosp. № 54.

Urządzone w prostym smaku, elegancko i wygodnie, obok Gościnny Dwór, Pałac Teatru. Ceny umiark. Pokoje na doleg od rb. 1 do 5—6 rb. Usługa polska, leśna, swana. Poleca W-nyr. Pp. Stanisław Rybczyński. (7930)

Zakład naukowy żeński ANTONINY WALICKIEJ,

Warszawa, 44 Krucza 44.

Zapis uczennic od 20 sierpnia, egzaminy wstępne 1 i 3 września. Rok szkolny rozpoczyna się 4 września. (3456)

Z prawami 8-klasowych gimnazjów rządowych
8-KLASOWY ZAKŁAD NAUKOWO-WYCHOWAWCZY

z pensjonatem i z klasami przygotowawczymi
ANNY JASTRZĘBSKIEJ w Rydze,
Elisabetstr. 55.

Egzaminy wstępne 16 (29) sierpnia. Początek roku szkolnego 17 (30) sierpnia. Język polski został zatwierdzony według najszerszych programów prywatnych zakładów w Warszawie. (7942)

UŻYTECZNE I OZDOBNE ROSLINY

do wysadzenia w sierpniu i wrześniu wysyłają

SZKOŁKI DOMINIUM BACZKURYN.

100 sztuk	Truskawek wyborow.	100 kop.
50	Truskawek remontant.	150
100	Pozioemek wyborow.	100
50	Pozioemek remontant.	150
100	Saparagow.	75
5	Hjacyntow.	50
20	Konwalij	50
25	Narcyzow	100
10	Lilij mieszanych.	100
10	Fijołkow	100
10	Niezapominajek	50
10	Irysow mieszanych.	50
25	Tulipanow różnokol.	100
20	Stokroci.	50
50	Barwinku wiecznie zielonego	75
10	Echewerji wiecznie zielonego	50
5	Yukki wiecznie zielonego.	100
5	Piwonji pełnopasow.	100
4	Piwonji chińskiej pachnącej	100
5	Płuczkow wiązanych	50
4	Kaktusow zimotrwałych.	100
10	Bukszanow wiecznie ziel.	50 centym. wys.
10	Mahonji wiecz. ziel.	50 centym. wys.
5	Cisow wiecz. ziel.	25 centym. wys.
5	Thu wiecz. ziel.	50 centym. wys.
10	Swierkow wiecz. ziel.	50 centym. wys.
10	Sosen wiecz. ziel.	50 centym. wys.
10	Porzeczki czarw. i biał.	50 centym. wys.
5	Agrestow czarw. i biał.	45 centym. wys.
20	Malin czarw. i biał.	75
10	Jeżyn	75

Ceny oznaczone wraz z opakowaniem staranem, loco Monasteryszcze, stacja Pol-Zach. dr. żel., zład pospiesznym pociągiem o niższej taryfie ekspedjuje się. Mniej niż za 5 rb., ani też mniejszych, niż oznaczone ilości, nie wysyła się. Przy zamówieniu uprasza się o część wartości, reszta pobiera się zaliczeniem. Cennik szczegółowy drzew, krzewow i roślin parkowych, leśnych i owocowych, z oznaczeniem wieku i wzrostu i cen za 1, za 10 i za 100 sztuk, wysyła się na żądanie; adre-ować proszę:

LEON HUMNICKI,
dominium Baczkuryn, poczta Monasteryszcze, gub. kijowska. (7938)

Wino stołowe besarabskie czerwone,


wytrawne, zupełnie czyste, z własnych winnic, sprzedaje skrzynkami po 60 butelek, w cenie 18 rb. za skrzynkę, loco st. Bendery, kolei Południowo-Zachodniej i wysyła za zaliczeniem do wszystkich stacji kolejow. Obstalunki proszę łaskawie adresować: m. Bendery, Besarabskiej gub., Borysówka, Stanisławowi Chmielewskiemu. (7801)

W polskiej rodzinie

dwa pokoje do wynajęcia, razem lub osobno. Na zadanie wydają się obiady, oraz całkowite utrzymanie. Petersburg, Jekateryugowski просп. № 6, m. 44.

Ogrodnik z długoletnią praktyką, nie żonaty, poszukuje posady. Adr.: Grodzieńska gub., poczta st. Drohiczyń, majątek Rowiny, J. Sitwińskiemu. (3468)

**MAGAZYN FABRYCZNY
TOW. AKC. „WAWER”**
Warszawa, Trębacza № 10
LIZH angielskie, Zelazne Maszyny, Maszyny MATERACE Sprężynowe, Ogrzewanie, Tapicerka
Umbytelnia, Tuniery, Stal i Nacze
Dzielnia do ubrania i szyciów.
Karnesy do portjer i firanek
(3421)



WIENIEC

WŁASNEJ FABRYKI,
metalowe wstęgi, napisy,
futurały, reparacja.
Petersburg, ul. Kazańska № 8.
Tel. № 45-86. Egz. od r. 1860.
E. URLAUB.
(7927)

ZBOŻA DO SIEWU JESIENNEGO.

Żyto: oryg. Petkuskie, znakomitą i najczęściej u nas rozpowszechnioną, obecnie z powodu niezwykłej swej plenności, odmianę, oryg. Probsztojskie, Zeelandzkie, ulepszone przez Heinego, oryg. trzcinowe ze Szwecji, oryg. Schlarstędzkie, oraz pierwsze reprodukcje powyższych gatunków.

Pszenicę: Wysokolitewkę, niepodlegającą wyleganiu, Puławkę, Plocką, Sandomierkę, genealogiczną białą i czerwoną.

Jęczmień ozimy Alberta, oryg. Heinego, bardzo plenny, Żyto Św.-Jańskie, Wykę piaskową, Gorczycę żółtą, Szporek

w wyborowych gatunkach poleca i, celem uniknięcia zawodu, o możliwie jaknajwcześniejsze zlecenia uprasza

K. WASILEWSKI

Warszawa, Miodowa I. 3. (3463)

W VII-mioklasowym, z językiem wykładowym polskim, Zakładzie naukowo-wychowawczym żeńskim z pensjonatem i klasą wstępną

ANNY JASIEŃSKIEJ,

Warszawa, ul. Hr. Berga 8.

Zapis uczennic rozpoczyna się 20 sierpnia. Kurs nauk 5 września. Egzaminy wstępne 3-go i 4-go. (3463)

Polski Związek Niewiast Katolickich

otwiera z dniem 1 października

w KRAKOWIE, przy ul. Staro-Wisłnej № 14,

INTERNAT

(pensjonat) dla pań, chcących kształcić się w wyższych zakładach naukowych i w uniwersytecie. Za mieszkanie i całkowite utrzymanie opłata miesięczna wynosi 70, 80 do 100 koron w razie osobnego pokoju (według bieżącego kursu 28 rb., 32 rb. do 40 rb.). Zgłoszenia przyjmuje Biuro Informacyjne Polskiego Związku Niewiast Katolickich, Kraków, Pałac Spiski № 31. (7944)

Kawałek czarno-szarego materiału **KORT I** wielkości 4 1/2 arszyna, na kompletny elegancki, trwały męzki garnitur, wysyłam za zaliczeniem pocztowym za rb. 5 k. 25. Fabryka sukna Z. ROZENTAL, m. Łódź, gub. piotrsk. № 29. (7443)

POZOSTAJĄCE W ZAWIADYWANIU Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Technicznego PETERSBURSKIE KURSY KOLEJOWE

przygotowują dla dróg żelaznych na służbę tak agentów pracujących na stacjach w wydziałach: ruchu, telegrafu, handlowym i dochodów, jakoteż agentów do zarządów i rad zarządzających miejscowych dróg żelaznych. Rzeczywistymi słuchaczami mogą być mężczyźni, mający nie mniej 16 lat, posiadający świadectwa z ukończenia nie niżej, jak szkół miejskich podług Ustawy z 1872 r. lub świadectwa z ukończenia 5 klas średnich zakładów naukowych, i kobiety, mające nie mniej, jak 18 lat ze świadectwami średnich zakładów naukowych. Kurs naukowy trwa rok od 1 października łącznie, z 3-miesięczną letnią praktyką, w miarę możliwości na kolejach żelaznych. Opłata 150 rb. w ratach półrocznych. Prośby należy podawać zawczasu. Szczegółowe informacje udzielane są w kancelarii kursów: Petersburg, ul. Galerna № 5, od g. 12-4 i od 7-11 wiecz., mogą być wysłane za 2 siedmiokopiejkowe marki. (7929)

ZAWIADOMIENIE.

Licytacja koni w Landwarowie

(sprzedaż 200 koni)

odędzie się w tym roku d. 3 (16) sierpnia.

Adres: } Poczta-telegraf. — Zarząd dóbr Landwarowo, gub. Wileńska.
} Kolejowy—Landwarowo, stacja dr. żel. Warsz.-Petersburskiej. (7923)

PATENTY

na wstęgi i fabryczne
MARKI handlowe i fabryczne
wjedynwa

KAZIMIERZ OSSOWSKI
BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wosniesieński просп. 8.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (7769)

PROGRES.

Zakład cynkograficzny
EMILA TRACZYŃSKIEGO i s-ki,
Petersburg, Newski № 88.
WYKONYWA wszelkiego rodzaju kli-
sze na cynku i miedzi. (7843)

BERLIN.

Jedyny

HOTEL POLSKI

pod firmą

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20,
3-gi dom od Pasażu, 3 minuty od dworca
Fryderykowskiej. **Pokoje od 2,50**
marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa
sała polska. Właścicielka **Tomaszowa**
Jedwabiska. (7850)

BERLIN

Pod Lipami (Unter den Linden) 20, w ho-
teli Métropole

Salon des Modes

FRANKE, PAROBK & Co

wykonywają eleganckie toalety fran-
cuzkie i angielskie, kostjomy, płaszcze i
bluzki podług miary w jaknajkrótszym
czasie. **Stefan Zakrzewski.** (7850)

Liczne majątki na Litwie i Bia-
łorusi, rozmaitej
ceny i wielkości, posiadającym słone do
sprzedaży. **S. WILPISZEWSKI,** Wil-
no, Św.-Jerski 9. (7880)

RADYKALNY ŚRODEK

nadający cerze świeżość i czystość



Crème CAZIMI

Metamorphosa

przeciwko PIEGOM.

Dowodem autentyczności środka przeciw piegom **CAZIMI** jest podpis i dołączony do każdego słoika rysunek „ZRÓDŁO PIĘKNOŚCI.”

Bez podpisu **CAZIMI**

i rysunku zatwierdzonego przez Departament Handlu i Manuf. za Nr. 4683—**FALSYFIKAT.**

Do nabycia we wszystkich składach mater. aptecz., perfumer. i aptekach.

(7905)

M. STANKIEWICZ.

Warszawa Trębacza № 10.

MAGAZYN
Mebli Bambusowych
FABRYCZNYCH

JAPÓŃSZCZYŹNY

(3422)